



WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



**KNOX,**  
b. komisarz Ligł Narodów  
w Saarze, otrzymał obec-  
nie od króla angielskiego  
tytuł lorda.

ROK XIII.

NIEDZIELA, DNIA 26 MAJA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 147

**PH. LAWRENCE**  
słynny bohater wywiadu  
angielskiego, padł ofiarą  
wypadku motocyklowego  
zmarł w ubiegłym tygodniu

## Z albumu zdjęć Marszałka



## Polak skarży rząd turecki o kilka milionów złotych, jako odszkodowanie za zamknięcie mu huty w Stambule. — Majster łódzki jest również poszkodowany

Łódź, 26 maja.

(k) Niezwykła sprawa z oskarżenia majstra łódzkiego znajdzie się niedługo na wokandzie sądowej.

Właściciel huty szklanej pod Przeborowem, inż. Skrzypiński dowiedział się, że w Turcji niema ani jednej huty. Postanowił więc założyć tam hutę i w tym celu wszedł w kontakt z trzema odbywającymi tureckimi w Stambule.

Po wielu pertraktacjach wspólnicy zainwestowali około 100.000 złotych i założyli w Stambule pierwszą hutę szklaną. Inż. Skrzypiński sprowadził do Turcji dwóch majstrów z Warszawy — Stanisława Wiecacha i Józefa Witczaka oraz jednego majstra z Łodzi — Józefa Grzebińskiego.

W kilka tygodni po założeniu huty rząd turecki nadał koncesję na fabrykę bankowi państwowemu i wydał jednocześnie nakaz zamknięcia huty założonej przez inż. Skrzypińskiego.

Kosztami kilku milionów funtów bank państwowy wybudował wielką hutę szklaną i inż. Skrzypiński wraz ze spółnikami stracili 100.000 złotych, które włożyli w przedsięwzięcie.

Gdy prywatna huta została zlikwidowana, trzej majstrowie pozostali w Stambule, gdyż obiecano im, że dostaną zajęcie w hucie państwowej. Jednak i oni zostali na koszu, gdyż zaangażowano innych majstrów.

Przed kilku tygodniami wszyscy trzej majstrowie powrócili do Warszawy i złożyli skargę do prokuratora przeciwko inżynierowi Skrzypińskiemu. W skargach swych zarzucają inżynierowi, że

wprowadził ich w błąd, że nie wypłacił im należności na ostatnie miesiące pracy i że naraził ich na koszt, związane z podróżą do Turcji.

Inż. Skrzypiński oświadczył, że sam padł ofiarą nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Na obronę swoją podał, że prowadził proces z rządem Kemal Paszy o odszkodowanie na sumę kilku milionów złotych.

## CHCIAŁ ROZSZERZYĆ GRANICE PAŃSTWA...

Niezwykły incydent znalazł epilog przed sądem w Rybniku

Rybnik, 25 maja.

Na niezwykle dowcip pozwolił sobie w lipcu ub. roku Erwin Rauer, zamieszkały w Skrbensku. Przechodząc pewnego dnia tuż przy granicy polsko-czeskiej wyrwał jeden z kamieni granicznych i odrzucił go daleko na teren sąsiedniego państwa.

Wskutek doniesienia policyjnego

znalezł się wczoraj przed sądem grodzkim w Rybniku.

Rauer tłumaczył się, że kamień graniczny był zupełnie luźny, a zresztą chciał w ten sposób powiększyć granice państwa polskiego i dlatego go przesunął.

Sąd nie wziął tego czynu poważnie i uwolnił oskarżonego od winy i kary.

## Nowe aresztowania w Rosji

Berlin, 26 maja.

Korespondenci pism niemieckich donoszą z Moskwy, że w ostatnich dniach w szeregu ośrodków przemysłowych Związku sowieckiego dokonuje się masowych aresztowań wśród komunistów, oskarżonych o różnego rodzaju odchylenia i w szczególności o trockizm, o demokrację i o separatyzm. Aresztowania te mają się znajdować po części i w związku z niedawną katastrofą samolotu - olbrzymia „Maksim Gorkij” oraz w związku z terrorem przeciwsowieckim.

## Ręka w trybach maszyny

Łódź, 26 maja.

(gr) W firmie Roman Klinger przy ul. Łakowej 22 wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. W czasie obsługi giwania maszyny, przez własną nieuwagę wkręcił w tryby lewą rękę, robotnik fabryki Stanisław Franaszek, zam. przy ul. Kopernika 42.

Do poszkodowanego zawieziano go do szpitala. W czasie przewożenia przewiózł Franaszka do szpitala, gdyż odniósł on zmiążdżenie dwóch palców.

Robotnikiem zajął się oddział chirurgiczny.



# Gazeta redagowana przez żebraków

„Do odstąpienia intratne stanowisko niewidomego...“ — Wstępne artykuły i bogaty dział informacyjny...

## Spis mieszkań litościwych obywateli...

W dzielnicy Saint - Paul w Paryżu została parę lat temu założona nader oryginalna gazeta, która ma coraz więcej czytelników z rozmaitych peryferji stolicy nadsekwafskiej. Niezwykle to pismo jest wydawane przez zwłazek żebraków, zaś redagowane jest przez zredukowanego urzędnika notarialnego.

Interesujący ten organ wchodzi pod nazwą: „Journal des mendians“, czyli „Gazety Żebraczy“ i w zależności od stanu finansów redaktora ukazuje się w druku lub też na powielaczu. Jak każde pismo, posiada kilka działów redakcyjnych oraz oddzielną rubrykę ogłoszeniową.

Na pierwszej stronie widnieje zwyczaj artykuł wstępny, w którym lojalny redaktor broni interesów swych akcjonariuszów, wysuwając ich postulaty, jak np. by specjalna ustawa regulowała system żebrania, tak żeby nie

było „niezdrowej konkurencji“. Każdy żebrak powinien mieć przydzielony swój rejon, w ten sposób, by żaden z jego towarzyszy nie odważył się kiedykolwiek zająć jego miejsca. Wrazie jednak wkradania się przez osoby niepowołane na cudzy „rezerwat“, spór mają rozstrzygać władze i sąd.

Naczelny redaktor broni bardzo często żebraków przed posadzeniem ich o lenistwo i żerowanie na bliźnich. Wychodzi on z założenia, że żebracy są elementem dodatnim, gdyż pobudzają oni ludzi do... altruistycznych czynów. Poza to nie kradną i nie przynoszą nikomu szkody. Skromnie i pokornie proszą o datek, choć mogliby kraść lub rabować.

Najważniejszy jednak i najczęściej przeglądany przez akcjonariuszów „Gazety Żebraczy“ to dział informacji zawodowych. Polega on na tem, że zaintereso-

wany może z łatwością odnaleźć w każdym numerze spis domów i mieszkań, gdzie można dzwonić z... pewnymi szansami sukcesu. Ciekawa jest również część ogłoszeniowa. Jest tam rubryka kupna i sprzedaży... stanowisk żebraczych. Dział ten obejmuje jednak nie tylko Paryż ale i szereg przyległych miast i miasteczek. Między innymi zamieszczone jest nast. ogłoszenie:

**W czystym, bogatym mieście jest do odstąpienia intratne stanowisko niewidomego przy wschodniej bramie kościoła, bardzo uczęszczanej. Przelatna wysokość zarobków dziennie sięga 25 franków.**

Jak widać z powyższego dzielnicy redaktor bardzo dba o swoich „akcjonariuszów“, którzy chętnie wnoszą sto franków tytułem jednorazowej opłaty. Upoważnia to ich jednocześnie do korzystania z porad prawnych i sądowych.

## Ulubione potrawy królowej angielskiej

Staromodne kapelusze i kolekcja parasolek „pierwszej lady“. — Niezwykła punktualność i oszczędność najbogatszej władczyni

(z) „Echo de Paris“ podaje interesujące szczegóły z życia osobistego królowej Mary, znanej w całym imperjum brytyjskim ze swej punktualności i zdolności organizacyjnych.

O godz. 7 rano dama dworu puka do sypialni królowej i nie czekając na odpowiedź, wchodzi i stawia na nocnym stoliku filiżankę herbaty. Od godz. 7 do 8-jej królowa odprawia ranną modlitwę i następnie zażywa kąpiel.

O 8-jej wkracza z głębokim ukłonem zarządzająca garderobą i „Pierwsza garderobiana królowej“. Królowa udziela lakonicznych decyzji odnośnie toalety, kapeluszy i kosztowności, które mogą jej być potrzebne w ciągu dnia. Następnie kamerdyner lub też kucharz nadworny przedstawia obiadowe menu. Królowa z uwagą je studjuje, wykreśla niektóre dania, dodając wzajemnie swe ulubione potrawy. Król i książę Walji są bardzo niewybredni i jedzą wszystko, co im się podaje. Natomiast królowa uchodzi za wielkiego smakosza i zawsze kucharz zamieszcza w menu jedno z jej ulubionych dań.

Po wydaniu zarządzeń gospodarskich królowa Mary zasiada do śniadania. Składa się ono z wędliny, porridge, owoców i herbaty.

Skolei „pierwszej lady“ Imperjum zabiera się do swej osobistej korespondencji. Tu właśnie uwydatnia się z całą jasnością niezwykła oszczędność najbogatszej władczyni europejskiej. O ile list napisany jest na jednej stroniczce, królowa odrywa drugą czystą część arkusza i odkłada go do swego biurka: może się kiedyś przyda...

Po przejrzaniu poczty przystępuje królowa do swej toalety. Najwięcej stosunkowo czasu zajmuje fryzura, lecz za to w ciągu całego dnia nic przy uczesaniu nie trzeba będzie poprawić — tak każdy włos leży dokładnie na swym miejscu. Skolei następuje wybór kapelusza — jak zawsze niemożnego, noszonego w tym samym fasonie od niepamiętnych czasów, — oraz parasolki. Tu sprawa jest bardziej skomplikowana: królowa posiada bowiem całą kolekcję parasolek i każda z nich ma swoją nazwę. Jest i „Lord Chesterfield“ i „Papa“, „Frank Dolly i in.

Nareszcie toaleta jest zupełnie gotowa. W tej chwili rozlega się lekkie pukanie do drzwi i wchodzi król. Damy schylają się w głębokim ukłonie. Król całuje czołowe małżonkę w policzek i pyta, czy jest już gotowa.

Punktualność stanowi zasadniczą cechę charakteru królowej Mary. W pałacu wszystko dzieje się dokładnie wedle zgóry ustalonego planu: śniadania, obiady i kolacje. Królowa nie traci ani jednej godziny dnia. Wiele czasu poświęca na przyjmowanie delegacji rozmaitych towarzystw dobroczynnych. Prócz tego

królowa sama sprawdza księgi, szuka sposobów utrzymania budżetu w równowadze i cieszy się, gdy uda jej się tu i owdzie oszczędzić choćby jeden funt.

Znana jest powszechnie skrupulatność z jaką królowa oblicza przy układaniu spisu upominków na Boże Narodzenie, ile każdy z prezentów ma kosztować. Z taką samą dokładnością traktuje ona budżet pałacowy.

**Ludzie owłosieni od stóp do głów...**  
Niezwykle właściwości 5-letniego dziecka

(z) Od czasu do czasu w cyrkach występują ludzie, obdarzeni przez naturę owłosieniem, pokrywającym ich od stóp do głów. Taki wybrzyk natury zaobserwowano ostatnio w Charkowie (ZSRR), gdzie całkowicie normalny pod względem fizycznym i umysłowym 5-letni chłopczyk posiada na swym ciele... prawdziwe futerko. Włosy są jasne, lekko fałujące się i niezbyt miękkie. Ani rodzice, ani też pozostałe rodzeństwo tego dziwoląga nie posiadają takich właściwości. Nie zaobserwowano ich również u dalszych członków tej rodziny. Narazie nie zostało zupełnie wyjaś-

**40 tysięcy franków za 4-minutową audycję**

Fantastyczne honorarium duńskiego aktora

Wielką sensację w świecie teatralnym wzbudziło niezwykle wysokie honorarium, jakie zapłaciło radio kopenhaskie słynnemu aktorowi duńskiemu, Pawłowi Reumertowi, który miał wygłosić przez mikrofon przemówienie trwające 4 minuty.

Sprawę wynagrodzenia wobec krótkości audycji pozostawiono uznaniu artysty.

Po przemówieniu Reumert zażądał... 40.000 franków. Przyznać należy, że

**Pomnik Nieznanej Pielęgniarki**

ku czci bezimiennych bohaterek, które zginęły za ojczyznę

(z). We wszystkich krajach, które uczestniczyły w wojnie światowej, wystawione są pomniki Nieznanego Żołnierza, dla uczczenia licznej rzeszy bezimiennych bohaterów, którzy podczas ciężkich lat wojennych polegli na wszystkich frontach. Ufundowano nawet szereg pomników ku czci koni i psów wojennych, tych wiernych towarzyszy żołnierzy frontowych.

Zapomniano jednak — jak się zdaje — o roli pielęgniarki podczas wojny, mimo że dziesiątki tysięcy kobiet i dziewcząt poświęcało swe zdrowie i życie, przenikając niejednokrotnie podczas pel-

nione, skąd powstaje podobne zjawisko. U takich owłosionych ludzi zarówno paznokcie jak zęby są inne, niż u ludzi normalnych. Uczeń przypuszczają raczej, że obserwowany przez nich chłopczyk wogóle nie będzie miał stałych zębów. Pozostanie on pod stałą pieczą świata uczonych.

Dotychczas zanotowano na świecie zaledwie 30 tego rodzaju ludzi, przy czym — rzecz charakterystyczna — 26-ciu z nich są mieszkańcami Rosji Sowieckiej. Wszyscy oni mają włosy jasne. Owłosienie pozostałych czterech jest zupełnie ciemne.

kierownik radja w Kopenhadze był nieprzyjemnie zdziwiony tem żądaniem, mimo to musiał wypłacić wspomnianą sumę, gdyż praktyczny aktor zawarował to sobie uprzednio w kontrakcie.

Pawel Reumert, zainkasowawszy sobie pieniądze, nie schował ich jednak do kieszeni, lecz rozdał wszystko między bezrobotnych. Szlachetny ten gest spotkał się z uznaniem ze strony społeczeństwa duńskiego.

nienia swych ciężkich obowiązków aż do pierwszych linii frontu.

Wedle doniesień pism węgierskich, Budapeszt zamierza obecnie naprawić ten błąd. Mianowicie w najbliższym czasie powstanie w bezpośrednim sąsiedztwie pomnika Nieznanego Żołnierza — pomnik Nieznanej Pielęgniarki, — ku uczczeniu bohaterkiej pamięci tysięcy kobiet i dziewcząt, które nosiły pomoc wszystkim rannym i chorym obrońcom ojczyzny. Wiele z nich padło obok żołnierzy na posterunku.

Z okazji poświęcenia pomnika odbędzie się w Budapeszcie zjazd wszyst-

## WOLNA TRYBUNA

„CZARNE OCZY“ w GDYNI: — „Czarne oczy“ nie powinny płakać z powodu jednego niezbyt się zastanawiającego młodziana, który nie zdawał sobie sprawy z tego, że skarby duszy znaczą więcej, aniżeli zdradliwa mamona, która szybciej znika, aniżeli się zjawia. Nie warto żałować takiego człowieka, który przeciw nie szukał żony, ale szukał łatwego źródła zdobycia pieniędzy z koniecznym do tego dodatkiem. Mam wrażenie zatem, że mimo wszystko dobrze się stało, że on dał Pani spokój, albowiem Pani nie chciałaby być tylko koniecznym dodatkiem w życiu swego męża. Mężczyźni, którzy nie wierzą w swoje siły, którzy chcą tanim kosztem przeżyć we względnie spokojnym życiu kilka lat i żyć za pieniądze kobiety, wszystko jedno jakiej i bynajmniej nie kochanej, nie zasługują na to, ażeby im poświęcać jakąkolwiek uwagę. Nie kochał Pani, a jedynie udawał, gdyż nie wypadło mu poprostu zapytać o to, czy Pani posiada posag?.. Pani zaś nie powinna przejmować się tem, że akurat spotkała na drodze swego życia człowieka niebardzo wartościowego, człowieka, który nie ufa sobie i własnym siłom, ale chce jedynie pasorzytować na owocach cudzej, ciężkiej pracy.

Nie wszyscy jednak są tacy i nie powinna Pani siedzieć w domu, zamartwiając się dlatego, że się Pani rozczarowała. Nie zawiarała Pani nowych znajomości, licząc na to, że ów Pani byłby znajomy, myśli o Niej poważnie, Niema jednak tego złego, co nie dałoby się naprawić. Jest Pani jeszcze młodzieńka, samodzielna, pracowna i nie powinna się Pani czuć pokrzywdzona przez los dlatego tylko, że niema Pani tego pełnego mieszka, jakie posiadają niektóre rozleniwione i puste lale, od których przecież Pani jest niezaprzeczalnie więcej wartościowa. Proszę się zatem rozchmurzyć, przestać być samotnicą i na nowo nawiązać nć przyjaźni z wieloma młodymi ludźmi, w których towarzystwie można wesole i przyjemnie spędzać czas. Niezadługo nad morzem rozpocznie się sezon i na wybrzeże przyjdzie bardzo wielu ludzi wśród których spotkać będzie można ciekawych znajomych i zapewne serdeczną przyjaźń. A to co było należy wykreślić z pamięci i zapomnieć...

STAŁA CZYTELNICZKA „EXPRESSU“ w ZD. WOLI: Niech Pani będzie dla niego dobrą i troskliwą starszą siostrzycką i opiekunką, której należy bardzo kochać i której winnym się jest wdzięczność. Nie wiem jak Pani odpowiedzieć na Jej wątpliwość, albowiem są one zupełnie uzasadnione. Cztery lata różnicy wieku, to bądź co bądź jest sporo, a z drugiej znowu strony Pani ma tak niewielki wybór, jest tak samotna i tak lanknie serdeczności i ciepła, że nie miałabym serca powiedzieć Jej, ażeby odrzuciła Pani uczucia napotkane na drodze swego życia. Szkoda, że nie napisała mi Pani ile obydwoje liczyście lat, a szczególnie ile lat liczy ten Pani znajomy. Jest to ważne z tego względu, że pomoże do zorientowania się, czy to jego uczucie jest pierwszą miłością niedowarzonego mlókosa, czy też poważniejszym uczuciem człowieka, który zdaje sobie już sprawę z życia i wie czego chce. Dopóki zatem nie otrzymam odpowiedzi na to pytanie, nie mogę napisać nic więcej. Narazie niech Pan nie unika swego znajomego, ale zato trzymaj własne serduszko na wodzy. Gorzej bowiem byłoby, gdyby i Pani uległa słabości, która mogłaby się dla Niej niepomyślnie skończyć. Też Pani w żadnym wypadku nie życzę.

(NIEZDECYDOWANA HALINKA“ w POZNANIU): Wątpliwość Pani są zupełnie uzasadnione i jeżeli ten drugi Jej znajomy pragnie Panią poślubić, a jest człowiekiem godnym zaufania, to niech się Pani na to zgodzi. To, o czym mówił Pan Jej narzeczony zgadza się z prawdą. Rzeczywiście musi on czekać kilka lat nim otrzyma zezwolenie władzy przełożonej. Wcześniej nie wolno mu się decydować. W każdym razie jeżeli uczynił zatając to przed Panią wówczas, gdy starał się o tego rodzaju zajęcie. Rozumowo zatem wniosek jest prosty i Pani wątpliwości mają pełne uzasadnienie. Chodzi jednak również o to, co w takich wypadkach nakazuje Pani serduszko. Czy ono kocha i czy kocha Panią tamten Pan, chociaż wydaje mi się to uczucie nie bardzo jakoś gorące skoro z tak lekkim sercem mówi o kilkuletnim czekaniu. Decyzję musi Pani w tej sprawie powziąć sama. Zanalizować charakter jednego i drugiego, wiedzieć czy warto czekać, czy też znajdzie Pani szczęście przy boku tego drugiego. Co się tyczy poprzednika — to kilkuletnie narzeczeństwo nie ulega wątpliwości a i później nie można przewidzieć co się stanie.

PANI MARJA M. w ŁODZI: Bardzo cieszy mnie to, że wskazówki zawarte w mojej odpowiedzi tak bardzo się Pani przydały i, że wywarły taki dodatni rezultat. Dziękuję za życzenia i wzamian zasylam Pani moje najserdeczniejsze.

kich byłych pielęgniarek wojennych, które pracowały w szeregach byłej armji austro - węgierskiej.



Z dnia

Publiczność łódzka nie szanuje skwerów Wydeptane trawniki szpecą wygląd miasta

(v) Łódź jest miastem, które nie może narzekać na nadmiar zieleńców, ogrodów i skwerów, a tymczasem nawet te nieliczne, starannie utrzymywane skwery łódzkie nie cieszą się dostateczną pieczą publiczności.

Na niektórych skwerach, znajdujących się w ruchliwszych dzielnicach miasta, jak np. przy Pl. Dąbrowskiego, ul. Strzeleckiej i Narutowicza, brzegi trawników świeżo zasianych zostały przez publiczność zadępiane. Wydeptane są również na trawnikach skośne ścieżki przez śpieszących się łodzian, którzy w ten sposób starają się skrócić sobie drogę, miast przejść pod kątem prostym. Na niektórych skwerach „Ayse” miejsca zaorano i napowrót zasiano na nich trawę, a w narożniki wetknięto drewniane kołeczki.

Kołeczki te jednak nie stanowią dostatecznej ochrony i trawniki po pewnym czasie znów są zdeptane i zeszpecone brzydka łysina.

Skoro łodzianie nie mają wielkiego pietyzmu dla skapej roślinności swego miasta, trzeba ją zatem strzec inaczej. Należałoby trawniki w parkach i na skwerach miejskich otoczyć wysokimi krawężnikami, których koszt nie jest zbyt wielki, a przyczyni się znacznie do ochrony roślinności.

Dla oszczędności krawężniki takie mogłyby być umieszczone tylko na tych skwerach, które są bardziej zaludnione, albo obok których przechodzą główne arterie komunikacyjne miasta i ruch na nich jest wzmożony. Poza tem krawężniki takie będą dostateczną przeszkodą dla bawiących się w parkach i na skwerach dzieci, które również nie mało przyczyniają się do niszczenia roślinności.

6 miesięcy więzienia za puszczenie w obieg fałszywego banknotu 20-złotowego

(gr) Jan Kamura, mieszkaniec Kolu-szek odpowiadał przed sądem grodzkim ze świadome puszczenie w obieg fałszywego banknotu 20-złotowego. Podał się na ulicy Kilińskiego, usiłował w sklepie spożywczym zapłacić fałszywym banknotem.

Właściciel sklepu poznał natychmiast że jest to fałszykat, zawezwał przechodzącego ulicą posterunkowego. Kamurę odprowadzono do komisariatu, gdzie sporządzono protokół.

Okazało się, że podsądny dobrze wiedział o tem, że pieniądze były fałszyżowane, sam jednak nie odróżniwszy ich od prawdziwych przyjął od nieznaney mu bliżej osoby w Kolu-szkach za autentyczne.

Po przewodzie sądowym Kamura skazany został na 6 miesięcy więzienia.

PODZIĘKOWANIE.

Komisja Zarządzająca Ochotniczej Straży Pożarnej w Łodzi składa podziękowanie firmie A. G. B. za złożenie ofiary na rzecz Ochotniczej Straży Pożarnej w Łodzi w sumie 150 zł., przeznaczony jako nagroda za pełne poświęcenia zachowanie się strażaków w czasie pożaru fabryki przy ul. Targowej nr. 57 w dniu 3 maja 1935 r. Jednocześnie komunikujemy, że powyższa suma zostanie przeznaczona na zakup masek przeciwgazowych.

ŁODZIANIE, KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!

Zaden z dotychczasowych programów „Tabarinu” nie cieszył się takim powodzeniem, jak obecny, gdyż w obecnym programie występują najlepsze siły artystyczne scen europejskich. Teju węgierskie Kyra, Roby end Harry, zanim przyjechało do Łodzi, występowało na deskach najwspanialszych teatrów rewii Paryża, Londynu, Berlina itd., odnosząc wszędzie wielkie sukcesy. Tak samo duet Niewęglowskich dobrze jest znany publiczności miast europejskich.

Doskonali artyści jeszcze zaledwie kilka dni będą w Łodzi dlatego też, kto nie widział ich jeszcze w nowym programie musi się pośpieszyć i odwiedzić wytworny lokal „Tabarin”. 1 czerwca odbędzie się premiera nowego programu, w którym wystąpi Berta Miller, mistrzyni w jeżdżeniu na wrotkach, która przybędzie do Łodzi razem ze swymi partnerami, tworzącymi znane trio „Splendid”.

Dzisiaj w niedzielę fajf o godz. 5.15 z programem artystycznym. Ceny niskie, bufet smaczny, orkiestra doborowa.

Kupcy walczą z handlem ulicznym choć uznają, że daje on zatrudnienie wielu bezrobotnym Kupcy wysuwają projekt przedłużenia godzin handlu dla sklepów niektórej kategorii

Łódź, 25 maja.

(v) Organizacje kupieckie zaczynają się coraz poważniej zastanawiać nad konkurencją grożącą im ze strony handlarzy ulicznych. Handel uliczny jest złem koniecznym i przejściowym w dobie kryzysu i bezrobocia, niemniej jednak handel ten, który nie płaci żadnych świadczeń, ani podatków poważnie zagraża handlowi normalnemu, który przecież musi podatki płacić, opłacać komorne, światło i zatrudniać personel.

Obecnie w niektórych ośrodkach, a specjalnie na krańcach miasta, wytworzyła się sytuacja tego rodzaju, że klientela omija sklepy, kupując wszystko w przenośnym kramie ulicznego handla-

rza, który ma ceny tańsze i zadawalnia się mniejszym zyskiem.

Handel uliczny poważnie nadszarpanął byt niektórych sklepów: szczególnie branży galanteryjnej.

Począwszy bowiem od brzebień i lusterka, poprzez krawaty, jedwabne szaliki, bawełniane swetry, pończochy, rękawiczki, notesy, ołówki kupić można na ulicy nawet „wieczne pióra” Watermana, nie wspominając już o przemysłowych zapalniczkach i kamieniach do zapalniczek, co prócz szkody sklepom, przynosi również poważną szkodę Skarbowi Państwa.

Organizacje kupieckie zdają sobie sprawę z tego, że do handlu ulicznego

wzięta się obecnie znaczna część bezrobotnych i dlatego też na handel ten należy patrzeć przez palce. Chodzi jedynie w obecnej dobie o to, ażeby kosztem handlu ulicznego nie niszczyć przedsiębiorstw dających zatrudnienie i utrzymanie pracownikom oraz płacących podatki.

Kupiectwo wysuwa zatem projekt przedłużenia godzin handlu dla sklepów niektórej kategorii, albowiem i tak po zamknięciu sklepu wszystko można jeszcze otrzymać na ulicy od ulicznego sprzedawcy.

Ponieważ jednak sprawa przedłużenia godzin handlu wiąże się ściśle z godzinami pracy personelu, zagwarantowaniem ustawy, niewiadomo czy akcja wszczęta o przedłużenie godzin handlu spotka się z aprobatą czynników miarodajnych.

WYTWORNA PANI f. rbuje swoją garderobę u ROTTERA Przejazd 2, tel. 261-58 Odbiór i dostawa — bezpłatnie —

Na froncie robotniczym

Okupacją u Rubina interesuje się żywo Warszawa. — Zlikwidowanie szeregu zatargów w przemyśle włókienniczym

Łódź, 26 maja.

(k) — Okupacja fabryki Rubina przy ul. Wólczajskiej 50, gdzie już od 9 tygodni robotnicy nie opuszczają murów fabrycznych, wywołała wielkie zainteresowanie w świecie pracowniczym nie tylko Łodzi, ale całej Polski.

Jak wiadomo Rubin chciał zmienić warunki pracy. Robotnicy nie zgodzili się na to i wybuchł strajk połączony z okupacją. W zeszłym tygodniu Rubin wniósł skargę do sądu grodzkiego w Łodzi z artykułu 252 k.k. przeciwko robotnikom, okupującym fabrykę, domagając się usunięcia ich z terenu fabrycznego.

Zapowiedź procesu, pierwszego tego rodzaju w naszym mieście wywołała wielkie zainteresowanie i wczoraj do Łodzi przyjechał delegowany umyślnie z Warszawy przedstawiciel rady związków klasowych p. Zdanowski, który udał się już w dniu wczorajszym do zakładów Rubina wraz z przedstawicielami miejscowego zw. klasowego.

Przedstawiciel rady zw. klasowych zbadał na miejscu sytuację strajkową, interesując się żywo wszelkimi sprawami, posiadającymi związek ze strajkiem. Przedstawiciele zw. klasowego wypłacili strajkującym kolegom po 10 złotych na osobę z pieniędzy zebranych

wśród robotników. P. Zdanowski w dniu jutrzejszym uda się do Warszawy, gdzie podejmie odpowiednią akcję dotyczącą zlikwidowania przewlekającego się strajku u Rubina.

W dniu wczorajszym został zlikwidowany cały szereg zatargów w łódzkich zakładach fabrycznych.

Przed kilku dniami wybuchł strajk w fabryce Sommera przy ul. Kopernika 55 naskutek niewypłacenia robotnikom zarobków za dłuższy okres. Zw. zaw. „Praca” skierował skargę do okręgowej inspekcji pracy i na wczorajszej konferencji zatarg został zlikwidowany, firma zgodziła się wypłacić robotnikom zaległości. Od poniedziałku praca w fabryce Sommera zostanie podjęta.

Pozatem został zlikwidowany strajk w firmie „Taśma-Wronin” przy ul. Wólczajskiej 50. W fabryce tej zwolniono swego czasu delegata fabrycznego. Robotnicy sprzeciwili się temu, a gdy interwencja ich i związku zaw. nie odniosła rezultatu ogłoszono strajk.

Firma zgodziła się wczoraj przyjąć spowrotem do pracy delegata fabrycznego i w ten sposób strajk został zlikwidowany.

I wreszcie trzeci zatarg, jaki zlikwidowano w dniu wczorajszym dotyczy fabryki Stillera przy ul. Piotrkowskiej 104. W fabryce tej pewna ilość towaru została uszkodzona. Firma wymówiła pracę jednemu z tego powodu z robotników, ale gdy pozostali robotnicy zagrozili strajkiem, cofnęła wypowiedzenie.

Życie Pabjanic

ZŁOTYCH 300.000 NA ROBOTY PUBLICZNE

Zarząd miasta Pabjanic otrzymał zawiadomienie, że z Funduszu Pracy przyznane zostało zł. 190.000 na budowę i przebudowę ulic w mieście.

Złotych 100.000 przeznaczono na zabudowę ulic ogólnej długości 2 i pół klm. Zabudowane w roku bieżącym zostaną następujące ulice: Peowiaków, Zielona, Skromna, Kamienna, Polna, Chłodna, Piękna, Legionów, Bugaj i Kazimierza.

Złotych 40.000 przeznaczono na przebudowę: Kościelnej, Św. Jana, Pułaskiego, Fabryczną oraz Leśną i Rydzyskiej.

Złotych 50.000 przyznano na wykończenie gmachu szkolnego przy ul. Pułaskiego. Jak wiadomo gmach ten będzie nosił nazwę: Szkoły Powszechnej Imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Roboty będą prowadzone w przyspieszonym tempie.

Złotych 105.000. Fundusz Opieki Społecznej na prace kanalizacyjno-regulacyjne.

PRACE ZARZĄDU MIEJSKIEGO

Posiedzenia Zarządu Miasta odbywają się niemal codziennie. Opracowywany jest szczegółowy budżet miasta po stronie przewidywanych wydatków.

Z dniem 29 b. m. projekt budżetu będzie całkowicie wykończony, poczem niezwłocznie Rada Miejska przystąpi do rozpatrywania przedłożonych projektów budżetowych.

ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW

Poczynając od dnia 2-go czerwca r. b., w każdą niedzielę bez względu na pogodę od godziny 6-ej do 8-ej rano będą przeprowadzane ćwiczenia wojskowe dla członków Związku Rezerwistów.

Zbiórki i wymarsz każdorazowo nastąpi z lokalu Związku przy ul. Rakowej 61. Ćwiczenia odbywać się będą na terenach wsi: Pliszka, Piątkowiska, Pawlikowice, Górka Pabjanicka, Karolew, Petrykozy i t. d.

Ćwiczenia prowadzi będzie osobiście komendant Związku Rezerwistów podporucznik rezerwy, p. Rogoziński.

W dniu 31 b. m., to jest w piątek, o godz. 19-ej min. 30 odbędzie się kwartalne infor-

macyjne zebranie, na które kurendą zostaną wezwani wszyscy członkowie Związku.

ZBIÓRKA NA DAR NARODOWY

Zarząd Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Pabjanicach podaje do ogólnej wiadomości, że zbiórka na „Dar Narodowy” w dniu 3 maja r. b. przyniosła zł. 223 gr. 48.

WYNIKI SUBSKRYPCJI POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ

W K. K. O. zgłoszono zapisów na sumę zł. 270.600. W Banku Ludowym zł. 135.600. Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywcze „Społem” — zł. 16.900.

Pracownicy zatrudnieni w Pabjanicach przez swę Centrale zamiejscowe zł. 94.500. Ogółem w Pabjanicach subskrybowano zł. 517.600.

Zaznacza się, że firmy pabjanickie podpisały Pożyczkę bezpośrednio w Warszawie, co w niniejszym wykazie nie zostało uwzględnione.

Z powyższego widać, że Pabjanice z należytym zrozumieniem wykonały swój obywatelski obowiązek.

Niezwykły gość w podziemnej speluncie

Czego szukał elegancki dżentelmen między wyrzutkami społeczeństwa

Późna noc. Na ulicach mgła. Miasto tonie w atmosferze sennosci.

W małej wnącej piwnicznej, kryjącej dostęp do zakazanej spelunki, pojawia się elegancko ubrany pan, który kołace w drzwi. Te uchylają się i wyziera spoza nich wysoki drab z rewolwerem w ręku.

Elegant cofa się o krok i...

Dalszy ciąg znajdziemy w najnowszej powieści p. t. „Zbrodnia doktora Graziusa”. Ukazała się ona w 102-im numerze „Co Tydzień Powieść”. Do nabycia wszędzie. Cena egzemplarza 30 gr.

Creem w budzecie jest kontrola Tem dla zdrowia bywa „OLLA” OLLA Gum..?

Dr. MED. S. Kryńska CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci) SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10 przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.



## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 26 maja 1935 r.

9,00—9,03: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 9,03—9,06: Pobudka do gimnastyki. 9,06—9,20: Gimnastyka. 9,20—9,45: Muzyka (płyty). 9,45—9,55: Dziennik poranny. 9,55—10,00: Odczytanie programu na dzień bieżący. 10,00—10,30: Muzyka religijna — płyty. 10,30—11,57: Transmisja Nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11,57—12,03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12,03—12,05: Wiadomości meteorologiczne. 12,05—12,15: Przemówienie z okazji „Dnia Matki”. 12,15—14,00: Pożanek muzyczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Chór Oratoryjny pod dyr. S. Kazury i Jan Dworakowski (skrzypce). — W przerwie około godziny 13,00 — Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z komedji „Gwiarda Areny” Lope de Vega w oprac. Romana Zrębowa. 14,00—15,00: Koncert Życzeń. 10,00—15,15: Odczyt p. t. „Cechy w dawnej Polsce” wygl. Bernard Pupa. 15,15—15,45: D. c. koncertu życzeń. 15,45—16,00: Skrzynka Strzelecka Okręgu Łódzkiego. 16,00—16,40: Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzynskiego. 16,40—17,00: „Sejsmograf” — opowiadanie z życia bułgarskiego T. M. Nittmana. 17,00—17,20: Koncert chóru „Echo” — transm. z Torunia. 17,20—17,50: Audycja dla dzieci starszych ku uczczeniu „Świętej Matki” zorganizowana przez Warszawskie Koło Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża. 17,50—18,00: „Kultura życia codziennego” — „Na codzień i od święta” — pogadankę wygłosi Janina Łaszczowa. 18,00—18,45: Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 18,45—19,00: „Życie młodzieży”: „Czy należy studiować zagranicą” — odczyt wygl. prof. Marceli Handelman. 19,00—19,08: Zapowiedź programu na dzień następnny. 19,08—19,45: Muzyka lekka — płyty. 19,45—20,00: „Szaleństwo Amazonki” — feljton z cyklu „Podrózujmy” — wygl. Arkady Fiedler (tr. z Poznania). 20,00—20,10: Dziennik wieczorny. 20,10—20,15: „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 20,15—21,30: „W godzinie śmierci”. 20,30—21,45: „Co czytacie?” — szkic literacki — wygl. Wł. Sebyła. 21,45—22,00: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22,00—22,05: Wiadom. sportowe lokalne. 22,05—22,15: Koncert reklamowy. 22,15—23,00: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udziałem Jana Rakowskiego (wiola d'amore). 23,00—23,05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23,05—24,00: Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzynskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.  
KROLEWIEC. Wesoly wieczór.  
STOCKHOLM. „Miłość cygańska” — ope-

# Człowiek, który zamienił wodę w benzynę...

## Działania wojenne przeszkodziły zrealizowaniu epokowego wynalazku. — Litr benzyny za kilka groszy. — Po nieudanych staraniach Budrew znikł bez śladu

(sb) Niekażdy wynalazca znalazł zrozumienie za życia. Zazwyczaj dopiero po jego śmierci ludzie stwierdzili, że jego odkrycie jest rzeczywiście epokowe. Podobnie rzecz się przedstawia z jednym z najśmielszych wynalazków, który jednak do dnia dzisiejszego nie został wykorzystany spowodowany zaginięciem wynalazcy. Chodzi tu o wynalazek zamiany wody na materiał pędny do samochodów i samolotów.

Niezwykły ten wynalazek został dokonany w roku 1917 pod koniec wojny światowej. Wynalazcą jego był Portugalczyk, mieszkający w Stanach Zjednoczonych, John Andrews. Świadkiem tego odkrycia był naczelny inżynier ministerstwa marynarki Stanów Zjednoczonych komandor Carl Jessop. Pewnego dnia przybył on do swego przyjaciela, dziennikarza, pisma „World” i opowiedział mu następującą historję. — Byłem świadkiem niezwykle doświadczenia. Zgłosił się do mnie jakiś mężczyzna, skromnie ubrany i oświadczył, że dokonał doniosłego wynalazku. Kazał napełnić zbiornik samochodu zwykłą wodą z hydrantu, potem wyspał do niej nieznanego nikomu proszku. Przez cały czas tego doświadczenia Andrews manipulował przy zbiorniku zapalonym papierosem, nie obawiając się, że spowoduje wybuch. Po „zapuszczeniu” — motor począł gładko pracować. Sprawdziłem rury, które wydobywały się spalony gaz, i stwierdziłem, że nie są one wcale zadymione. Woda, zamienio-

na na tajemniczy materiał pędny, nie wydawała prawie żadnego dymu.

Dziennikarz, któremu komandor Jessop opowiedział o tem niezwykłym doświadczeniu, udał się niezwłocznie pod wskazany adres. Andrews potwierdził rzeczywiście, że wynalazł środek, który zamienia wodę na materiał pędny do motorów benzynowych, jednak narazie nie może go wykorzystać.

— Mama wielu wrogów — opowiadał — przede wszystkim wśród fabrykantów benzyny. Wynalazek mój mógłby ich zrujnować. Mogłbym produkować benzynę z wody po kilka groszy za litr. Posiadam wrogów, którzy mi następują niemało na pięty i będą musieli zbiec z Ameryki do Anglii. Może tam zainteresują się moim wynalazkiem.

Dziennikarz ów chciał jeszcze następnego dnia skomunikować się z wynalazcą, jednak już go nie zastał. Jak się potem okazało, Andrews istotnie wyjechał do Anglii. Tam rozpoczął nanowo demonstrację swego wynalazku. Najpoważniejsi finansisci wyrażali się z uznaniem o przeprowadzonych doświadczeniach i rokowaniach nowej „benzynie” wielką przyszłość, gdy jednak przyszło do zawarcia umowy z wynalazcą i założenia firmy, która by produkowała sztuczną benzynę — wszyscy odmawiali. Kilka osób wpływowych poczęło nawet szturmować rząd angielski. Było to w roku 1918, a więc w okresie ożywionych działań wojennych. Może, gdyby Andrews zjawił się w innej porze ze swoim wynalazkiem — znalazłby większy rozgłos i uzyskał poparcie. „Sztuczna benzyna” uzyskał jednak na plan drogi wobec krwawych bojów na froncie francusko-niemieckim. Po bezowocnych próbach sfinansowania swego wynalazku, Andrews wyjechał z Londynu.

Dokąd się udał — nie wiadomo. Faktem jest jednak, że dopiero obecnie przy pomniło sobie wielu finansistów o nim. Rozpoczęto poszukiwania za Andrewssem, pozostały one jednak bez rezultatu.

Andrews znikł jak kamień w wodzie. „Sztuczna benzyna” nie ukazała się na rynku. Co się stało z wynalazcą nie wiadomo. Wraz z nim przepadł genialny wynalazek, któryby spowodował przewrót w rozwoju techniki.

## Poradnik astrologiczny

26 MAJ 1935 r.

Godzina 9-ta rano przyniesie nam niezwykle idee i pomysły. Okres ranny sprzyja nauce, sztuce i technice. Koło godz. 10-ej dobrze jest rozpocząć dłuższe podróże i zawierać znajomości z osobami płci odmiennej. Między godz. 10-tą a godz. 12-tą z powodzeniem możemy się starać o protekcję osób wpływowych. W tym okresie działają także pomysły wpływu dla miłości i przyjaźni. Południe przyniesie miłe wzruszenia i powodzenie w przedsięwzięciach mających związek z morzem, teatrem i muzyką. — Zaraz po południu odczuwamy działanie gorzszych wpływów. Narazem jesteśmy na różne przeszkody i nieporozumienia z kobietami. Koło godz. 13-ej nie należy zawierać związków miłosnych. Działają niepomysłne wpływy dla zdrowia. Osobom o słabej konstrukcji i podatnym na zaniebienia zaleca się ostrożność. Między godz. 13-tą a godz. 16-tą należy unikać zatargów z osobami, od których jesteśmy zależni pod jakimkolwiek względem. Następnym okrem sprzyja wojsku i policji. Dobrze jest w tym czasie nawiązywać stosunki z prawnikami, dziennikarzami i chemikami. Godzina 18-ta nadaje się do składania wizyt i załatwiania korespondencji. Po godz. 18-ej działają ujemne wpływy dla polityki i władz. Wieczór zapowiada się dobrze i przyniesie zainteresowanie literaturą i życiem społecznym.

Dziecko dziś urodzone — rozumne, energiczne, ambitne, posiada zdolności w różnych kierunkach, dąży do usamodzielnienia się.

LEKARZ - DENTYSTA

**F. KOPCIOWSKA**

Przyjmuje codziennie od 9—3

**Gdańska 37**

tel. 232-55

od 4—7 w lecznicy

**Piotrkowska 294**

## Więcej niż miłość

Wzruszająca  
powieść  
współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” **Andrzej Żański** —

22

Potem, znizywszy głos, dodał:  
— Tylko, na Boga, nie mów o tem nic mojej żonie!

Tu szybko wcisnął banknoty w rękę chłopcu.

Janusz przez chwilę zawahał się. Nie wiedział, czy przyjąć ma pieniądze, zdołać bycie z takim trudem przez swego dobroczyńcę, pieniądze, dzięki którym dziecko Białodąbków narazić się może na gniew i dalsze nieprzyjemności ze strony małżonki.

Kiedy jednak, niezdecydowany, spojrział w oczy Gliwskiego, ujrzał w nich tyle dobroci, serdeczności i pokornej nie mał prośby, że zrozumiał, iż zrobiłby mu wielką przykrość, gdyby wzgardził jego darem.

A równocześnie patrząc na przedwczesnie postarzałą twarz Włodzimierza, jego potężne, ale pochylone ramiona, uczuł nagle w sercu ogromny smutek. Żał zrobiło mu się tego wspaniałego olbrzyma o piersiach moczarza, a sercu nie zaradnego gołębia.

Pan dziedzic... Jakież to oczyma spoglądał na niego jako młody dzieciak, kiedy pan na pysznym koniu gnał leśną drogą, lub powozem, zaprzężonym w cztery ogniste karosze jechał do kościoła! Chłopcu wydawało się wówczas, że właściciel Białodąbków jest najpotężniejszym i najwspanialszym człowiekiem na świecie!

— Chyba jakiś król lub cesarz przewyższa go dostojnością i mocą — myślał wówczas, spoglądając na niego za-

kochanemi oczyma pokornego niewolnika.

I oto teraz, po latach, stoi przed nim pan dziedzic taki bardzo zszarzały, smutny, zgarbiony — niewolnik zleci kobiecie i jej kaprysów.

— O królu mojego dzieciństwa, gdzie twoja chwała, gdzie twój majestat i moc? — rozsmucilo się coś w duszy Janusza.

Żyzy zabłysły mu w oczach. Pospiesznie pochylił się ku prawicy dziedzica — i jak wówczas, kiedy był małym chłopcem — mocno pocałował go w rękę.

— Ach, nie dziękuj mi! — szybko powiedział dziedzic. Kiedy jednak spojrział chłopcu w twarz, pojął, że pocałunek ten nie bym aktem prostej tylko wdzięczności, ale że chłopiec rozumiał jego stan duszy i boleje nad tem.

Bez słowa stali potem pod wrzesniem wylęcanej jabłoni. Wiatr zaś obrywał dojrzałe owoce z drzew i rzucał je bezlitośnie — niby dnie, które się już dopełniły — na żółkniejącą murawę.

O osobiwej tej chwili nieraz myślał potem młody medyk, kiedy siedząc w swoim pokoiku na czwartaku, zmęczony wkuwaniem trochę trudnego materiału, przymykał oczy — żeby odpocząć.

Wraz z dobrą twarzą Włodzimierza Gliwskiego majaczyła mu się wówczas wieś rodzinna i ukochany las. Raz nawet mignęła mu w pamięci — jak wielki biały motyl — mała Lusia.

— To bardzo miłe dziecko! — pomyślał. I jakby dla kontrastu zamarzyły mu się nagle trochę zuchwałe usta Reny.

Chłopiec był dotychczas nierozbudzony jeszcze. Kiedy jednak myślał o Renie, czuł, że ogarnia go jakiś nieznan dreszczyk i podniecenie, przeszkadzające mu w pracy.

Precz więc odsuwał od siebie pragnienia budzącej się wiosny swoich zmysłów, ażeby na nowo wziąć się do roboty i odrobić część materiału, jaką wyznaczył sobie na ten wieczór.

Tylko w niedzielę pozwalał sobie na luksus wypoczynku.

W dniu tym zjadał troszkę lepszy obiad, niż zazwyczaj, a po południu szedł na jakiś odczyt lub na dalszą przechadzke.

Ale błądzenie ulicami wielkiego miasta w taki jesienny, ponur dzień, nie dawało mu żadnej satysfakcji.

Miał oczy przyzwyczajone do szerokiej perspektywy zielonych pól. — Zwarte bloki kamienic przytłaczały go swoim monotonnym ogromem. W posępnej ich kolisku kręcił się w kółko, niby ptak osadzony w zaczarowanej klatce.

Wreszcie po godzinach włóczęgi powracał do domu. Na maszynce spirytusowej gotował sobie — jak zwykłe — swoją wieczorną herbatę, a pokrępiwszy się trochę, zasiadał nad książką.

Potem następowało nowych sześć dni wykładów, ślęczenia w prosektorjum w zaduchu ostrych medykamentów i zwłok ludzkich oraz długich godzin przyswajania sobie mądrości zawartych w medycznych skryptach.

Tak mijały dni i miesiące. Janusz ani się obejrzał, a już przeleciały jesień i zima.

Pewnego razu, wracając z popołudniowego wykładu, uczuł nagle, że jest mu bardzo gorąco w jego palcie. Przypom-

niało mu się nagle, że to już wiosna.

Lecz nie dla niego, tam, w dalekiej gajówce w Białodąbkach wiśnie i jabłonie pokryły się białą — różowym kwieciem. Nie dla niego cesał wiatr warkocze zielonym brzożom i wierzdom, przyglądającym się — niby młode oblubienice — w modrym strumyku. Nie dla niego pachniały potem miodem kwitnące lipy.

Janusz przygotowywał się wówczas intensywnie do pierwszych egzaminów końcowych i kolokwium. Chemia i fizyka w dalszym ciągu nastęrczały mu trochę trudności. Musiał więc mocno przysiąść fałdów.

W mieszkanku jego na czwartem piętrze, przerobionem ze strychu, panował upał nie do wytrzymania. Gorące słońce nawskroś przebijało promieniami blachą pokryty dach, napełniając izdebkę akademicką skwarem i dusznością.

Janusz siedział przy otwartych oknach nieledwie w bieleźnie, lecz i tak pot lał się z niego strumieniami. Na dobitkę odżywał się wtedy fatalnie.

Kapitałik, jaki otrzymał był od ciotki i pana Gliwskiego na tegoroczne studia, wyczerpał się prawie w zupełności. Janusz zaś nie śmiał pisać do ciotki Katarzyny o nowy zasilek, wiedząc, że sta ruszka sama ledwie dyszy w czasie przedwoku.

Trzeba więc było zacisnąć pas i głodować: był to okres, kiedy za całe pożywienie starczyć mu musiał kawał chleba i dobrze ocukrzona herbata.

Bardzo wówczas zeszczupiał i zmierzniał Januszek. Ale zato wszystkie egzaminy zdał bardzo dobrze i celująco — nawet z chemii i z fizyki.

I oto już nadeszły ferie.

Mocniej uderzyło w piersiach serce młodego chłopca, kiedy po ostatnim wykładzie zbliżył się do Reny Rudofskiej.

(Dalszy ciąg jutro).







# Jak Niemcy zatopili „Luzitanję“

Smiercionośna torpeda na falach oceanu. — Mała łódź podwodna i olbrzym transoceaniczny. — Najstraszliwszy epizod z wojny światowej  
W ciągu kwadransa zginęło 1198 osób

(sb) Minęło dwadzieścia lat od chwili najstraszniejszej zbrodni, jaka kiedykolwiek została popełniona na morzu. Zatopiony został wielki parowiec transatlantyczny „Luzitania”. Było to pierwsze wystąpienie Niemiec, które wypowiedziały otwartą wojnę na ziemi i morzu i które postanowiły zatopiać wszystkie statki nieprzyjacielskie, zarówno bojowe, jak pasażerskie. Ofiarą tej taktyki padła w pierwszym rzędzie „Luzitania”, a zabicie jej spowodowało, jak wiadomo — przyłączenie się Stanów Zjednoczonych do wojny światowej.

O tem, że „Luzitania” ma być storpedowana, wiedzano już w Ameryce po wszechnie, jeszcze przed jej odpłynięciem, jednak nikt nie brał tych ostrzeżeń na serjo. Statek miał odjechać już w dniu 1 maja. Na kilka dni przedtem, uka zały się ogłoszenia ambasady niemieckiej, ostrzegające przed rozpoczęciem podróży tym statkiem. Równocześnie pasażerowie, którzy wykupili bilety okretowe, otrzymali depesze. Wszystkie były podpisane przez niejakiego „Johna Smitha” lub „George Jonesa”. Były to nazwiska zmyślone, a treść depesz była następująca:

— Na podstawie autorytatywnych danych wiem, że Luzitania będzie storpedowana. Radzę natychmiast zwrócić bilet okretowy.

I te depesze ostrzegawcze również nie poskutkowały. Statek odszedł o oznaczonej porze, mając na swym pokładzie 1959 pasażerów,

1198 NIE WRÓCIŁO JUŻ NIGDY.

Reszta ocalała niemal cudem. Minął tydzień i Luzitania była już bliska kresu swej podróży. Było to w dniu 7 maja 1915 roku. Druga grupa pasażerów, udała się około godz. 2 po południu na posadek. Reszta przechadzała się po pokładzie.

W pewnej chwili, ujrzeni pasażerowie zdążyli jakiś przedmiot, podobny do wielkiej ryby. Był to neryskop podwodnej łodzi niemieckiej, która ustawiała się odpowiednio do dania strzału. Potem z tego samego mniej więcej miejsca, oderwał się jakiś przedmiot, który mimo, iż był mało widoczny, pozostawił jednak za sobą białą smugę. Była to już

**PĘDZĄCA TORPEDA.**

Ze wzrastającą szybkością, zbliżała się do statku. Gdy go dotknęła, olbrzym oceaniczny wstrząsnął się w posadach, rozległ się głuchy huk, jakby przytłumio na defonacja, poczem statek pochylił się raptownie.

Od tej chwili zapanowało na statku istne piekło. Ludzie lecieli jak oszaleli. Każdy pragnął się ratować, a czasu było zbyt mało, by wszystkich umieścić w łodziach ratunkowych. Ratowano tylko ko biety i dzieci.

Pewien kupiec grecki, umieścił swą żonę w łodzi ratunkowej, ucałował ją, jednak nie chciał zająć miejsca obok, mimo iż było ono wolne. Niewiasta cały czas wpatrywała się w męża, aż wreszcie zginął on przygnięciony upadającym masztem. W tej chwili powietrze rozdarł głośny huk i statek pochylił się jeszcze bardziej.

To woda dotarła do pierwszego z 4 kotłów i zalała palenisko. Kocioł wyleciał w powietrze. Kto był w kajutach lub przy posiłku, tego już nie mogła wyratować żadna siła. Luzitania jechał również znany milioner amerykański A. G. Vanderbilt. Miał on na sobie pas ratunkowy który zapewniał mu ratunek. W pewnej chwili ujrzał obok siebie niewiastę, tęlącą dziecko i rozpaczliwie szukającą pomocy. Zupełnie obojętnie zdjął z siebie pas ratunkowy i złożył go owej kobiecie. Vanderbilt zginął wraz z innymi.

Nie sposób opisać wszystkich aktów heroizmu, jaki przejawiali mężczyźni wobec niewiast. Tymczasem ludzie skakali do morza, bojąc się zginąć od wybuchu kotłów, które raz po raz eksplodowały. Na kilku pływających zwała się łódź ratunkowa, zabijając ich na miejscu.

Wreszcie statek począł raptownie zanurzać się pod wodą i wkrótce znikł pod jej powierzchnią. Wszystko to trwało za ledwie kwadrans. W ciągu piętnastu minut zginęło 1198 ludzi.

Naskutek wysłanych znaków radiowych SOS. nadjechało wkrótce kilka okrętów. Do portu było już niedaleko i

po upływie pół godziny, uratowani rozbitkowie zostali odstawieni do Queenstown. Wszystkie domy publiczne i gmachy państwowe, zamieniono na lazarety. Następnego dnia spotkali się rozbitkowie na dworcu w Queenstown.

Tu nanow położyły rozgrywać się niesamowite sceny. Matki znajdowały swe

dzieci, mężowie żony. Pewien pastor anglikański, który znajdował się w podróży poślubnej ze swą żoną, a którą stracił z oczu w czasie katastrofy, odnalazł ją spowrotem. Cudem oboje ocalili. — Reszta rozbitków jednek daremnie szukała swych najbliższych...

## „Boska Greta“ i Chaplin w niebezpieczeństwie!

Znakomite „gwiazdy“ ekranu nie nadają się do filmu kolorowego, który wkrótce wszechwładnie zapanuje w stolicy X Muzy. — Zmierzech platynowych blondynek.

## Hollywood w przededniu nowego przewrotu

(sb) — Przed kilku laty, gdy „Wielki niemowa“ — film — jak go wówczas nazywano — nagle przemówił — nastąpił w produkcji filmowej gwałtowny przewrót. Przedewszystkiem ofiarą nowego wynalazku padli czołowi artyści kinowi. Wielkie sławy ekranu musiały raz za zawsze ustąpić miejsca nowym artystom z tej prostej przyczyny, że głos ich nie nadawał się do dźwiękowców. Tylko kilku artystów, którzy posiadali głos tak samo „fotogeniczny“, jak i ich twarz — pozostali. Reszta przestała grać.

Obecnie artystom filmowym grozi nowe niebezpieczeństwo. Produkcje filmowe wprowadziły nowe udoskonalenie, które znów spowoduje przetasowanie artystów i zdyskwalifikowanie wielu z nich. Jeden z reżyserów filmowych w Hollywood Kalmus, wynalazł sposób produkcji filmów kolorowych którą zainteresowały się obecnie wielkie wytwórnie. W związku z tem rozpoczęła się pogoń za nowym artystą, człowiekiem, który byłby fotogeniczny wobec obiektywu aparatu, fotogeniczny wobec

emulsji filmowej, czulej na kolory, oraz miał odpowiedni głos. Kalmus stał się obecnie jedynym reżyserem filmowym, który orientuje się w kolorach i zgóry wie co dobrze wypadnie na zdjęciu.

Przedewszystkiem stwierdzone zostało, że do kolorowego filmu nie będą się nadawały blondynki i niewiasty o jasnym odcieniu włosów. Natomiast brunetki wychodzą czarująco.

„Platynowe blondynki“ i „złotowłose wampy“ znikną nazawsze z ekranów.

Spośród artystów, cieszących się sławą na całym świecie, prawdopodobnie Greta Garbo, Marlena Dietrich, Wallace Beery oraz Charlie Chaplin nie będą występować w kolorowych filmach. Słynne blondynki Anny Harding, Jeanette Mac Donald oraz Miriam Hopkins również znikną z repertuaru filmowego, natomiast pozostaną czarnowłose Claudette Colbert, Norma Shearer i Kay Francis. Największe szanse powodzenia mają również Dolores del Rio i Raquel Torres.

Spośród mężczyzn stracą pracę przedewszystkiem wybitni komicy Charlie Chaplin i Buster Keaton. Ich twarze, podobne do masek i słynne z tego, że nie zmieniały się nawet w najtragiczniejszych sytuacjach — nie nadają się do filmu kolorowego. Natomiast pozostaną Gary Cooper, Ronald Colman, Bob Montgomery, Warner Baxter i Gene Raymond.

Równocześnie powstaną w Hollywood nowe zawody. Tak jak w epoce filmu dźwiękowego powstał „łowcy szmerów“ i znawcy w tej dziedzinie, tak obecnie szereg specjalistów będzie przestrzegać reżyserów, jakich kolorów w dekoracjach mają unikać, jak dobierać strojów artystek do koloru tapet na ścianach, by nie zlewały się one lub nie raziły oka. Jednym słowem — film kolorowy spowoduje taki sam przewrót w Hollywood, jak film dźwiękowy. Już dziś przypuszczają niektórzy, że rewolucja ta nie będzie ostatnią. Gdy nastanie film plastyczny rewolucja wybuchnie ponownie. Wtedy już będzie się dobierać kształty artystów i artystek.

## Ptaki w roli kanonierów...

Fenomenalna tresura zespołu skrzydlatych „artystów“ starego Hindusa

Ptaki, jak wiadomo, są z natury bardzo płochliwe i trzeba sobie zadać bardzo dużo trudu, by je oswoić. W Indiach angielskich, w niewielkim miasteczku Agra, mieszka pewien człowiek, który posiada jakiś cudowny dar obcowania z ptakami i tresowania ich.

Bhadoo jest już niemłodym człowiekiem o opalonej twarzy i wbranych, łagodnych oczach. Codziennie o jednej i tej samej godzinie można go spotkać na ulicach Agra z drążkami, przerzuconymi przez ramie, na których siedzi cała czereda wesoło świergocącej gawiedzi.

Gdy jakiś przechodzień, zwbiony tym niezwykłym widokiem przystaje, by przyrzeć się tresowanym ptaszkom, Bhadoo natychmiast rozpoczyna swoje sztuczki, które wprawiają nietylko dzieciarnię, ale i dorosłych w podziw.

Po zademonstrowaniu kilku „nume-

row“ następuje najciekawsza część oryginalnego spektaklu. Hindus wyjmuje z przepastnej torby miniaturową armatkę, którą nabija małym prochem. Jeden z ptaszków przybija go leciutkim stemplem, trzymanym w dziobku, poczem wkłada do lufy niewielki pocisk, podany przez starszka. Po chwili siada na lawecie i... podpała proch zapałką. Rozlega się głośny wystrzał. Mały towarzyszy Hindusa, bynajmniej nie przestraszony hukiem nie rusza się wcale ze swego miejsca, kręcąc wesoło główką i świergocąc niefrasobliwie.

Ptaszki starego Hindusa są wyjątkowo pojętne i doskonale pojmują wszystkie rozkazy swego pana. W jaki jednak sposób Bhadoo zdołał je wytresować, pozostanie to chyba na zawsze jego tajemnicą, gdyż nie chce on tego nikomu powiedzieć.

## Po 20 latach odzyskał wzrok

Niezwykłą sensacją przeżywa Paryż w związku z odzyskaniem wzroku przez malarza Juliana Lemordant. Lemordant jako żołnierz francuski utracił wzrok w r. 1915 po ranie postrzałowej w czoło. Od tego czasu Lemordant utracił zupełnie zdolność widzenia, choć miał nieco światła w oczach.

Nieszczęśliwy malarz, autor wielkich fresków w kilku kościołach bretońskich nie poddał się straszemu kalectwu. Wyjechał do Ameryki, gdzie odbył długie tournée odczytowe po największych miastach Stanów i nawoływał Jankesów do udziału w wojnie, przeciwko Niemcom.

Wrócił potem do Francji, odsunął się zupełnie od ludzi, i do pewnego stopnia niezależny — żył w zupełnym osamotnieniu.

Przed kilku dniami, Lemordant, który niejednokrotnie sam wychodził na najruchliwsze ulice paryskie, uległ wypadkowi: został potrącony przez auto i odniósł dość poważną ranę głowy. Wtedy właśnie, gdy miał z konieczności zostać poddany zabiegowi chirurgicznemu na tle wypadku — postanowił malarz poddać się operacji przez okulistów, którzy wyrażali od kilku lat — w związku z postępami wiedzy — nadzieję, że Lemordant może wzrok odzyskać.

Operacja została dokonana w ścisłej tajemnicy, na życzenie samego malarza. Operacja się udała. Onegdaj Lemordant, który przez dwadzieścia lat był niewidomy — odzyskał wzrok.

Naukowa relacja tej cudownej operacji, ukaże się w specjalnych pismach lekarskich.

## Balowe toalety ze szkła

Rewelacyjne odkrycia dyktatorów mody kobiecej

W poszukiwaniu wciąż innych materiałów na stroje kobiece, dyktatorzy mody dokonywują istnych rewelacji w przemyśle włókienniczym. Tak bardzo lansowany ostatnio sztuczny jedwab okazał się w rezultacie bardzo niepraktyczny i mało elastyczny.

Nowy wynalazek, bardzo modny obecnie zagranicą, to... przedza gumowa. Składa się ona z cieniutkich, prawie nie dostrzegalnych włókienek gumy, wokół których okręcona jest spiralnie nitka jedwabiu lub wełny. Nowe materiały z tej „żywej przedzy“ nigdy się nie gnioją nie kurczą i nie wyciągają. Używa się ich przeważnie na pulowery, sportowe okrycia, krawaty, rękawiczki i t. d.

Niemniej rewelacyjny jest... materiał szklany. Balowa suknia ze szkła wprawi

ła znawców angielskich w prawdziwe zdumienie. Szklany materiał posiada bardzo wiele zalet. Jest on bardzo praktyczny podczas upałów, gdyż przyjemnie chłodzi. Nie płowieje, i każdą plamę można łatwo zmyć gąbką. Cieniutka nitka szklana o grubości... jednej tysięcznej cała powstaje naskutek przepuszczania topionego szkła przez maleńkie otwory w ścianie pieca i dzięki swej elastyczności doskonale się nadaje do wyrobu tkanin.

W Ameryce robią ostatnio odkrycia z... papieru. Kryzys gospodarczy nasuwa ludziom wciąż nowe pomysły. Papier ten chemicznie spreparowany i stwardniały, jest podobno dość praktyczny, a co najważniejsze, uszyte z niego ubrania są bardzo tanie.



# HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

110

## STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka, Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na śniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, stał wobec nierozwiązanej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczytał testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie niewypowiedzianym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiadując się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Jedynym przyjacielem Hanki Andrzeja Fronczak umiera, pozostawiając Grzegorzowi pamiętnik, z którego wynika, że Hanka jest prawdziwą hrabianką, Tamarą Krasnowską.

Tymczasem Hanka pracuje jako robotnica w koncercie chemicznym „Aga” w Wiedniu dokąd zaciągnął ją Goryl, podszywający się pod nazwisko prokuratora Piotra Czybirskiego. Goryl zamierza zerwać z tajną organizacją „Krwawy Trójkąt” i poślubić Hankę. Udało mu się zyskać w koncercie chemicznym „Aga” stanowisko szefa działu sprzedaży, a dyrektor Wolomin darzy go nawet wielkim zaufaniem.

Hanka byłaby więc zadowolona ze swego nowego życia, lecz niepokoi ją bezpośrednio jej zwierzchnik Teobald Krantz, który chce siłą zdobyć jej serce.

Nadomiar złego w koncercie „Aga” poczyna do działu przemysłu wojennego zakradł się pewnej nocy szpieg.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych niespodzianek, dyr. Wolomin przekazał Gorylowi do przechowania teczkę z tajnymi dokumentami. Już pierwszego wieczoru, gdy Goryl sam jeden pracował w swym gabinecie, wszedł nagle jakiś tajemniczy jegomość w czarnej masce i pod groźbą rewolweru zażądał wydania teczek z tajnymi dokumentami. Między tajemniczym osobnikiem a Gorylem wywiązała się walka, przyczem Goryl zyskał przewagę i sterroryzował napastnika, poczem zdził mu maskę z twarzy.

Ku swemu wielkiemu przerażeniu skonstatował, że to był Krantz, członek „Krwawego Trójkąta”, który znał jego przeszłość.

Krantz zalecał się do wszystkich dziewcząt, pracujących w fabryce. Najbardziej upodobał sobie jednak wysoką brunetkę — Hildę, którą zaprosił do siebie na kolację.

Przy tej okazji uknuł intrygę przeciwko Gorylowi, opowiadając Hildzie, że Goryl zdradza Hankę, utrzymując znajomość z wieloma kobietami. Hilda powtórzyła to w dobrej wierze Hance, która ogromnie przejęła się tą smutną wiadomością i zerwała z Gorylem.

Tymczasem do Krantza przybywa z Polski członek organizacji „Krwawy Trójkąt” — Ryszard Krzewicki w towarzystwie szpiega barona von Stahla.

— O ile zdołałem zauważyć — odparł Krzewicki — ten złodziejaszek w spółniczce mocno potarganej miał bardzo sympatyczną buzię...

Krantz udawał, że nie słyszy tego przytyku i wprowadził gości do gabinetu, rozkazując jednocześnie Zygmunutowi pocichu:

— Sprzątnij w saloniku...

Krzewicki i baron von Stahl zajęli miejsca w fotelach. Krantz rozczęstował ich cygarami.

— Przyjechaliśmy do pana, panie Krantz — zaczął Krzewicki — z polecenia szefa „Krwawego Trójkąta”...

— Rozumiem...

— Pańskie ostatnie doniesienia w związku z Gorylem bardzo nas zainteresowały... Szef polecił nam wyrazić panu swe uznanie za tak owocną pracę...

— Zbytek łaski... — odparł Krantz z obłudnym uśmiechem na twarzy. — Nie wiem czem zasłużyłem sobie na tak zaszczytną pochwałę...

— Niech pan nie pomniejsza swych zasług, panie Krantz... — kaźił mu dalej Krzewicki. — Wykrucie Goryla było dla nas sprawą bardzo ważną... Wyobraź pan sobie, że ten człowiek odgrywał w naszej organizacji ogromną rolę. Był niemal prawą ręką szefa... Wszyscy żywiłiśmy doń największe zaufanie. Aż tu nagle znikł nam z oczu i to właśnie w chwili, gdy przyswoił sobie imię oraz nazwisko prokuratora Czybirskiego, a więc w momencie, gdy mógł nam oddać wielkie usługi. Czy pan sobie wyobraża jaki to dla nas mogło mieć skuteczek?...

Wprawdzie Czybirski nie mógł już zajmować stanowiska prokuratora, ale w każdym razie był w kontakcie z władzami i mógł zagrać wspaniałą rolę prowokatora. A on znikł nam nagle z oczu!... To był dla nas wielki cios... Nie wiedzieliśmy gdzie się podział... W ciągu ostatnich dni mieliśmy pewne podejrzenia... Zwróciliśmy mianowicie uwagę, że Goryl zaleca się do pewnej kobiety. Ma chłop gust, tego mu zaprzeczyć nie można... Zakończył się w Hance Fronczak, dawniej pomywaczce z „Albatrosu”...

— Pan mówi o Hance Fronczak?...

— Ona przecie tu jest!

Krzewicki poruszył się niespokojnie.

— Hanka jest tutaj?!... W Wiedniu?

— Pracuje w koncercie „Aga” razem z Gorylem!... Przecie on ja tu sprzątnął!

— To się świetnie składa... Widzi pan, o tem nie wiedziałem... To przecie nielada sensacja dla nas!... Kolosalna rzecz!... Czekaj pan... Nie może się jeszcze z tem oświadczyć... Bo widzi pan... tu chodzi o to, że... — obejrzał się trwożnie w stronę drzwi i zapytał: — Czy my tu możemy swobodnie rozmawiać?

— Oczywiście...

— Czy pan się z nią widuje?...

— Owszem...

— Ja jej nie znam... Nie miałem jeszcze okazji podziwiania tej kobiety...

— Czy naprawdę jest tak bardzo ładna?...

— Tak... Natura obdarzyła ją niewzruszonym urodem...

— A czy... ona się domyśla, że jest hrabianką?...

— Czy może ktoś już donosił jej o tem?

— Wątpię... — zaprzeczył Krantz.

— Ona się tu z nikim nie spotyka... Ma tu dwie przyjaciółki, które nie mogą znać jej przeszłości... Poza tem spotyka się z Gorylem... Jeżeli on nie wie, to ona napewno nie...

— Goryl nie ma o tem pojęcia... Co do tego jestem pewien... Ale Wiedeń nazbyt blisko leży Polski... Ta sprawa może stać się wkrótce głośna i odbić się echem w prasie... Należałoby zgóry przeciwstawić się tej ewentualności...

— W jaki sposób? — zapytał Krantz.

— Uważam, że należałoby ją stąd wywieźć...

— Dokąd?...

— Nad tem trzeba byłoby się jesz-

przewiduje również, że na wypadek wcześniejszej śmierci Tamar lub niemożności odnalezienia jej w 1934 roku, cały posag w sumie pół miliona dolarów przechodzi na własność przyjaciela hrabiego, Sergjusza Małygina, który wyda zarządzenia co do zużytkowania tych kapitałów... Pan chyba rozumie, że w naszym interesie leży, aby prawdziwa hrabianka nie została odnaleziona do 1934 roku i aby właścicielem tych pieniędzy, złożonych w bankach, stał się Małygin, który jest z nami w kontakcie.

— Rozumiem... — szepnął Krantz, słuchając coraz intensywniej.

— Przez pewien czas zdawało się, że prawdziwa hrabianka jest partnerką Lubowa, Julita, która posiada autentyczną metrykę hrabianki i szereg ważnych dokumentów. Ale okazało się, że Julita jest zwykłą oszustką, mającą za sobą poparcie kilku drabów, zawodowych reżymistów. Walka z nią nie nastęrczyła nam zbyt wielkich trudności. Ale oto zmarł przyjaciel Hanki, Andrzej Fronczak, który zostawił pamiętnik, opisujący szczegółowo życie Hanki... Z pamiętnika tego wynika, że Hanka w dzieciństwie porwana została przez cyganke... Tak właśnie było w rzeczywistości z prawdziwą hrabianką, która jako dziecko żyła pod opieką staro-

go Lubowa... Dąty i miejsca zgadzają się w zupełności... Fronczak wyratował Hankę z wozu cygańskiego podczas pożaru i Hanka wychowywała się potem w mieszkaniu Fronczaków, przyjmując nawet ich nazwisko i nie wiedząc nic o tem, że jest hrabianką oraz właścicielką tak wielkiej fortuny...

— Co?!... — zdumiał się Krantz. — Więc Hanka Fronczak jest hrabianką?

— Tak... Prawdziwą hrabianką Tamarą Krasnowską... — potwierdził Krzewicki. — Goryl nie wie o tem... Uciekł on z Polski jeszcze przed wkryciem tego pamiętnika... Ale wie już o tem Lubow oraz jego przyjaciel Robert, który wchodzi za świetnego angielskiego detektywa... Musimy więc starać się o to, aby Grzegorz nie odnalazł Hanki, gdyż wtedy będziemy zgubieni i pół miliona dolarów zdmuchnął nam sprzed nosa...

— To ciekawe... — mruknął Krantz.

— Zdziwiająca historia...

— Dowiedziawszy się właśnie, że tu przebywa Goryl, przyjechałem umyślnie, ażeby wyostać od niego gdzie jest Hanka... Indagacja ta okazała się zbyt ciężką, gdyż okazuje się, że Hanka pracuje z Gorylem...

— Oczywiście...

— Czy pan się z nią widuje?...

— Owszem...

— Ja jej nie znam... Nie miałem jeszcze okazji podziwiania tej kobiety...

— Czy naprawdę jest tak bardzo ładna?...

— Tak... Natura obdarzyła ją niewzruszonym urodem...

— A czy... ona się domyśla, że jest hrabianką?...

— Czy może ktoś już donosił jej o tem?

— Wątpię... — zaprzeczył Krantz.

— Ona się tu z nikim nie spotyka... Ma tu dwie przyjaciółki, które nie mogą znać jej przeszłości... Poza tem spotyka się z Gorylem... Jeżeli on nie wie, to ona napewno nie...

— Goryl nie ma o tem pojęcia... Co do tego jestem pewien... Ale Wiedeń nazbyt blisko leży Polski... Ta sprawa może stać się wkrótce głośna i odbić się echem w prasie... Należałoby zgóry przeciwstawić się tej ewentualności...

— W jaki sposób? — zapytał Krantz.

— Uważam, że należałoby ją stąd wywieźć...

— Dokąd?...

— Nad tem trzeba byłoby się jesz-

cze zastanowić... Pomówimy jeszcze o tem... Już ja stąd wcześniej nie wyjadę, póki ta sprawa nie zostanie załatwiona... Porozumiem się również z szefem... W najbliższym czasie otrzyma pan instrukcje...

— Dobrze... — zgodził się Krantz, zagryzając wargi.

W jego głowie dojrzewał w tej chwili zdradziecki plan. Nie wiedząc jeszcze nic o Hance, myślał już o tem, jakby ją wydrzeć Gorylowi. A coż dopiero teraz, gdy dowiedział się, że Hanka jest hrabianką i że czeka ją za czternaście miesięcy tak olbrzymia fortuna?...

Nie wiedział jeszcze jaką drogą potoczy się jego taktyka, ale co do jednego był pewny: — nie odda Hanki...

Baron von Stahl zachowujący przez cały czas dyplomatyczne milczenie, odezwał się wreszcie:

— A teraz chciałbym pomówić w mojej sprawie...

— A tak... — przerwał mu Krzewicki i, zwracając się do Krantza, rzekł: — Donosił nam pan w jednym z szyfrowanych listów, że posiada pan jakieś dokumenty, dotyczące tajnej fabrykacji gazów przez koncern „Aga”...

— Pan baron reflektuje właśnie na ten rodzaj lektury... Czy pan ma te dokumenty przy sobie?...

— Owszem...

Krantz podeszedł do ogniotrwałej kasy i wyciągnął z niej plikę papierów. Baron von Stahl począł wertować gorączkowo tubkowe stronice z relacjami profesorów. Gdy mignęła mu między palcami ostatnia kartka, sprzątał roziskrzonym wzrokiem na Krzewickiego i zapytał:

— Ile to ma kosztować?...

— To jest robota pana Krantza... On dyktuje ceny...

— Wiec ile?... — zwrócił się skolei baron do Krantza.

— Dziesięć tysięcy dolarów... — brzmiała krótka odpowiedź.

Baron bez słowa protestu wyciągnął książeczkę czekową i wypisał żadaną sumę.

— A teraz — wtracił Krzewicki — dwadzieścia procent dla organizacji...

Baron wypisał drugi czek na sumę dwóch tysięcy dolarów, który zabrał Krzewicki, jako pełnomocnik „Krwawego Trójkąta”...

Baron von Stahl wcisnął papiery do teczeki. W tej chwili zadzwonił telefon.

— Hallo!... — rzekł cicho Krantz.

Nikt nie odpowiadał.

— Hallo! — powtórzył głośnie.

W słuchawce rozległ się jakiś szmer. Twarz Krantza wyrażała wielkie zdumienie. Krzewicki i von Stahl przyglądali mu się z nateżoną uwagą.

Wreszcie Krantz odłożył słuchawkę, mówiąc:

— Dziwna rzecz...

— Co się stało?... — zapytał Krzewicki. — Kto dzwonił?...

— Nie wiem... Niepokojący dzwonek... Jakgdyby ktoś chciał sprawdzić, czy jestem w domu i poznał mnie po głosie...

W pokoju zapanowała cisza. Krantz zgasił światło. Mrok wypełnił szczerze wszystkie kąty.

— Pssst... Proszę zaczekać... Sprawdzę tylko czy wszystko w porządku...

Podeszedł do okna i odsunął powoli portjere.

— Na ulicy nikogo nie widzę... Ale to jeszcze nic nie znaczy... Na razie bym jeszcze teraz panom wychodzić... Lepiej zaczekać u mnie...

W tej chwili rozległ się drugi dzwonek, ale przy drzwiach. Po kilku sekundach lokaj oznajmił Krantzowi:

— Pan Czybirski czeka w przedpokoju...

(Dalszy ciąg jutro)



Już w najbliższych dniach nastąpi uroczyste otwarcie **Nowoczesnego Automatu** dla eleganckiej Łodzi p. f.

# "LOURSE" przy ul. Piotrkowskiej 86

Restauracja — Kawiarnia — Cukiernia — Bar Amerykański

Kino-teatr  
**"MIRAZ"**  
11 Listopada 16 (Konstantynowska)  
Pocz. o godz. 12-ej.

Dziś poraz ostatni!  
**JOSE MOJICA** w porywającym, oszałamiającym filmie  
**PIESN KOZAKA** Nadprogram Tygodnik PATA.  
Dziś poraz ostatni!  
Ceny miejsc na I seans 54 i 85 gr., następne seanse 54 gr., 75, 85 i 1.09

Kino-teatr  
**METRO** Przejazd 2

Ostatnie dni!  
**TERAZ I ZAWSZE** w rolach głównych **GARY COOPER** i najczarowniejsze zjawisko ekranu **SHIRLEY TEMPLE**  
Passepartout i bilety ulgowe przez urzędowych nieważne

Kino-teatr  
**ADRIA** Główna 1

Dźwiękowy Kino-Teatr  
**"CORSO"**  
Zielona 2-4  
Dziś i dni następnych!  
Najspanialsza komedia filmowa

**PIOTRUS**  
W roli głównej: najmiłsza gwiazda filmowa **FRANCISZKA GAAL**, Hans Jaray, Feliks Bressart, Hans Richter i Otto Walburg. — Wesoły splot zabawnych nieporozumień. — Śmiech — Radość. — Werwa!  
NADPROGRAM! Wesoła groteska koło rowa p.t. „KONIK POLNY I MRÓWKI” aktualności PAT-krajowe i zagraniczne  
Ceny miejsc: I seans — 50 i 54, następne — 54, 85 i zł. 1.09. Pocz. o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godz. 11.30. —

Dźwiękowe kino  
**"RAKIETA"**  
Sienkiewicza 40  
tel. 141-22.  
Początek w dni powsz. o g. 4-ej, w sob., niedz. i święta o 12

Dziś i dni następnych!  
**GITTA ALPAR**  
**JULIKA**  
p.t.  
Na 1-szy seans i poranki wszystkie miejsca po 54 gr.  
— Następny program: **Marzące Usta z Elżbietą Bergner.**  
Dziś i dni następnych!  
w przepięknej pełnej melodii, werwy, humoru, operetki filmowej mówionej i śpiewanej po niemiecku  
(Gitta entdeckt Ihr Herz)  
w pozostałych rolach główn.: Gustaw Fröhlich i Tibor v. Harmany

Dr. MED.  
**Jerzy Sudya**  
AKUSZER - GINEKOLOG  
LEGJONÓW 11, tel. 124-54  
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

DOKTOR  
**H. Szumacher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od. 9-1, od 5-9 pp.  
w niedziele i święta od 10-1.

**Lecznica OMEGA**  
I GABINET DENTYSTYCZNY  
GŁÓWNA 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.  
LEKARZ - DENTYSTA

**B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.  
**Piotrkowska 51** tel. 121-23

DR. MED.  
**WIKTOR MILLER**  
CHOROBY REUMATYCZNE  
ul. Sienkiewicza 40  
Tel. 146-11  
przyjmuje od 4 i pół do 7-ej.  
FIZYKALNA TERAPJA.

**Dr. BRAUN**  
POWRÓCIŁ.  
Spec. chor. skórnych i wenerycznych  
przyjmuje od 8-1-ej i od 4-8 wiecz.  
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.

MŁODY student węgierski, odbywający podróż dookoła świata, pragnąłby znaleźć towarzysza, człowieka młodego, inteligentnego, władającego polskim i francuskim. Oferty sub „M. B.” do Administracji Republiki. 25

**CHORZY** na raptury i różne kalectwa!  
Pomoc i skutek bez operacji!  
Specjalny zakład ortopedyczny ulica Zawadzka 8 (dawniej Wólczańska 10), który istnieje 30 lat i uznany został przez wielu wybitnych Profesorów Uniwersytetu, stosuje najlepsze i najradkalniejsze specjalne ortopedyczne lecn. gumowe bandaże, które wstrzymują z największym skutkiem najstarsze i najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaże ortoped. po operacji ślepej kieszki, na obniżenie żołądka, wnetrzności i t. p. Dla chorych na skrzywienie, kręgosłupa (garby) gruźlicę kości specjalne lecn. gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów oraz na płaskie bolesne stopy (platfus) wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu.  
Liczne podziękowania chorych.  
Ortoped. Spec.  
**J. RAPAPORT**  
ze Lwowa  
Obecnie **Łódź, Zawadzka 8**  
(dawniej Wólczańska 10)  
front i p., tel. 221-77, przyjmuje od 9-13 i 15-19  
— Ubezp. w Ubezp. Społ. również przyjmuje. —

**Dr. J. NADEL**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92  
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Dr. MED.  
**M. TAUBENHAUS**  
choroby kobiece i akuszerja  
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09  
Przyjmuje od 8-10 rano i 4-8 wiecz.

Dr. med. **Niewiażski**  
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-1.

**Dr. Sołowiejczyk**  
Specj. chor. skórnych i wenerycznych  
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92  
Przyjmuje od 2-3, 5-6, 8-9  
w niedziele i święta od 10-12

**Dr. Wołkowyski**  
chor. weneryczna, skórne i płciowe.  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9  
w niedziele i święta od 9-1.

**Dr. KLINGER**  
SPEC. chor. SEKSUALNYCH  
wenerycznych i skórnych (włosów)  
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.  
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

**ORYGINALNE PROSZKI**  
"MIGRENO-  
NERVOSIN"  
R.M.S.W. 121599  
ZNAK FABR.  
**KOGUTKIEM**  
SA ŚRODKIEM  
KOJĄCYM BÓLE  
ZASTOSOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY**  
MIGRENA, NEURALGIA  
**BÓLE ZĘBÓW**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE: ARTRETYCZNE,  
STAWOWE, KOSTNE I T.P.  
ŻĄDADZIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW  
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**  
SPRZEDAJA APTEKI

**Dr. Feldman**  
AKUSZER GINEKOLOG  
Mieszka obecnie KILIŃSKIEGO 113  
(Nawrot 41). Telefon 155-77.

**Dr. Rundsztajn**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
POMORSKA 7, Telefon 127-84  
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.  
Doktor **W. ŁAGUNOWSKI**  
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych  
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)  
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.  
Przyjmuje od 8,30 do 10,30 rano, od 1-ej do 2,30 pp. i od 6 do 8,30 wiecz.  
W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.  
NA RATY ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrowskiego, Nowomiejska nr. 5, od 6-8 wieczorem.

DUET BRAUN poszukuje panienki do baletu zaraz 6-go Sierpnia Fototatry.  
POSZUKIWANE wykwalifikowane pracownice do nowej bielizny męskiej. Adres wskaże Administracja Republiki.

PRZYSTOJNY, sympatyczny mający lat 38, życzy zapoznać sympatyczną panią. Zgłoszenia proszę skierować pod niniejszym adresem Poste-restante „M. M. 38” Łódź. 26

POTRZEBNY szlifierz do zakładu bronzowniczego. Wiadomość w Administracji. 26

URZEDNIKOM-czkom na raty. Piękne, pierwszorzędnej jakości, towary na damskie komplety, narzutki, płaszcz, wełny i płótna. Deseniowe i gładkie jedwabne i bawełniane towary na suknie, szlafroki, pyjamy. Męskie towary. Obuwie. Bielizna. Pończochy. Gotowe damskie płaszcze poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 26

UWAGA! Nowo - otworzona wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych balowych, smokingów i fraków, Gdańska 64. 26

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11 front i piętro. 26

ZAGINAŁ foksterier druciaty maści białej, głowa z czarno-brązowymi plamami. Do oddania za wynagrodzeniem ul. Piotrkowska 159. 26

PROSZE Sz. znalazcę moich dowodów, które zagubiłem w lesie Chelmy o zwrot za wynagrodzeniem. Hersh Kaliski. 26

PLAC kupię. Oferty bez podania ceny uwzględniane nie będą. Oferty sub „Z. H.” do Republiki. 23

MOTOCYKL P. N. 350 solowy mało używany do sprzedania. Obejrzeć Al. Kościuszki 68, Grętkiewicz. 23

NATYCHMIAST sprzedam lub wydzierżawię budkę w centrum miasta. Wiadomość: Targowa 36, Szkludlarek od 6-8, w niedziele 12-6 pp. 226

NA RATY palta, kostjumy damskie, ubrania męskie i dziecięce. Przyjmuje my obstalunki, Markowicz, Pl. Wolności 7, tel. 112-54.

WÓZEK dziecienny w dobrym stanie do sprzedania. Andrzejka 33/7 od 2-5





# Szanse Polski w meczu z Afryką

## w opinii Hebdy i Wittmana

Lwów, w maju 1935 r.

Hebda we Lwowie!.. Wiadomość ta zelektryzowała nas, gdyż obecność Hebdy w jego rodzinnym mieście w pełni sezonu jest zjawiskiem rzadkiem. Będąc w chwili obecnej najlepszym tenisistą polskim eksploatowany jest zupełnie i bez reszty dla reprezentowania tenisu polskiego za granicą i dla obrony barw Polski, tak że we Lwowie jest jedynie gościem. Z wiosną wyjechał na Riwierę, potem wrócił... do Warszawy, by w barwach „Legji” zmierzyć się z Anglikami, następnie wyjechał do Berlina na mecz „Legja” — „Rol-Weiss”, znowu powrócił do Warszawy i przygotowania do spotkania o puchar Davisa z Południową Afryką. Spowodu żaloby narodowej termin tego spotkania został przesunięty i ten krótki okres postanowił wykorzystać Hebda na odpoczynek, wyjeżdżając do Lwowa.

Ale znając Hebde, wiemy, że Hebda i odpoczynek, to dwie krańcowości wzajemnie się wykluczające. Dlatego nie chcąc pominąć nadarzającej się, a tak rzadkiej okazji, by się z nim zobaczyć, idziemy wprost na korty Lwowskiego Klubu Tenisowego, którego Hebda jest członkiem — i przypuszczenia nasze nas nie mylą. Już zdaleka dostrzegamy sylwetkę naszego mistrza, raźnie uwijającą się po kortach. Jednak i jego przeciwnik związa się i biegnie niezgorzej. — Okazuje się, że przeciwnikiem tym jest Wittman, który przyjechał dla dotrzymania Hebdzie „towarzystwa”. Trening idzie pełną parą — w morderczym tempie, lecz systematycznie. Obaj gracze trenują poszczególne uderzenia, zwracając najbardziej uwagę na długą wymianę piłek z backhandu, który u obu jest nadzwyczaj pewny i precyzyjny. U Wittmana mile uderza jego szybkość i zwrotność, cechy dotąd u gracza tego obce, pozatem jego nadzwyczajna regularność. Hebda zadziwia doskonałym opanowaniem uderzeń z prawej i lewej.

Po skończonym treningu udajemy się wraz z Hebde i Wittmanem do pokoju klubowego, gdzie ci w towarzyskiej pogawędce dzielą się z nami swymi wrażeniami odnośnie aktualnych zagadnień tenisu polskiego.

Skromność nie pozwala im mówić o sobie, to też o Hebde dowiadujemy się od Wittmana i., odwrotnie. Wittman, który dzięki swym licznym podróżom miał możliwość obserwacji niejednej znakomitości tenisowej nie ma wprost słów na wyrażenie swego zachwytu dla obecnej gry Hebdy.

— „Dzisiejszego Hebde — mówi Wittman — charakteryzuje doskonale opanowane uderzenie i równomierna forma. Nie istnieje u niego zszamanie, a coraz częściej powtarzające się okresy gry bezbłędnej, jak naprzykład wygrany set z v. Crammem, czynią z niego wybitną klasę międzynarodową”.

W tem miejscu także sam Hebda zabiera głos.

— „Muszę nadmienić — mówi — że zadowolony jestem z licznych tegorocznych spotkaniom z poważnymi przeciwnikami, dzięki którym nabyłem potrzebnej do ciężkich walk rutyny. Wybyłem się szaleńczych ataków, a szukam przede wszystkim słabych stron przeciwnika. Ich wykorzystanie jest dziś moim najlepszym atakiem”.

Rozmowa skończyła się przechodząc na tory bardziej realne.

— „Jak zapatrujecie się panowie na wynik z Płd. Afryką?” — rzucamy pytanie.

— Wittman nie widział Afrykańczyków, sądzi jednak, że Hebda w swej obecnej formie da im obu, t. j. Kirby'emu i Farquarsonowi radę. Tęgo samego zdania jest o sobie Hebda.

## Dempsey wyrzucony z ringu

Jak donoszą pisma amerykańskie był ex mistrz świata Jack Dempsey bohaterem przykrego wypadku. Wielki Jack fungował w Bostonie jako sędzia ringowy. Jeden z walczących amerykański pięściarz Ted Germaine, który wpadł z niewiadomych zupełnie powodów w pasję rzucił się na Dempseya, ujął go w pasie i podniósłszy w górę rzucił następnie na deski ringu.

Dempsey wypadł następnie z ringu. Ex mistrz świata musiał opuścić salę pod osłoną policji, gdyż również publiczność przyjęła wobec niego groźną postawę.

— „Widziałem ich obu i — zastrzegając się, że nie chcę się chwalić — czuję się tak dobrze, że spodziewam się wygrać oba single. W dublu stanowią oni wysoką klasę międzynarodową i szkoda się ludzi. Pozostali Afrykańczycy nie reprezentują jeszcze dziś żadnej specjalnej klasy — są to gracze przyszłości”.

— „No, a kto zdaniem pańskim może zdobyć trzeci decydujący dla nas punkt?”

— „Wittman” — pada bez wahanía odpowiedź. — Mojem zdaniem powinien absolutnie w singlu grać Wittman, który jest stanowczo lepszym od Tarlowskiego, no i od Tłoczyńskiego w jego obecnej formie. Wittman reprezentu-

je dziś tenis w jego najlepszym wydaniu, o czym mówią zresztą jego tegoroczne wyniki, jak z Gabrovitzem 6:2, 6:3, z Hoppmanem 6:3, 6:3, z Boususs'em 5:7, 6:3, 6:8 i t. d. Poprawił sobie nadzwyczajnie zwrotność — w zeszłym roku wagił 73 kg., a dziś 67 kg. — i powinien wygrać raczej z Kirby'm, którego system gry (gra na przetrzut) bardziej mu odpowiada”.

— „Typuje pan zatem 3:2 dla Polski?”

— „Tak jest” — odpowiada zdecydowanie Hebda.

— „Zatem życzę panom, by słowa te stały się rzeczywistością...”

Mgr. L. Schanker.

# 197 metrów na sekundę

Granica szybkości osiągnięta przez człowieka

Jeden z dzienników zagranicznych podaje ciekawą tabelę szybkości osiągniętych już obecnie przez człowieka. Musimy przytem zaznaczyć, że dziennik posługuje się rekordami, osiągniętymi w ub. roku; nie uwzględniając ostatnich rekordów pływackich i automobilowych.

Szybkość człowieka na sekundę w poszczególnych konkurencjach przedstawia się następująco:

w pływaniu 1.74 mtr. na sek. (obliczenie na podstawie rekordu Weissmüllera na 100 mtr. stylem dowolnym, który wynosi 57.4. Rekord ten jak wiadomo, został znacznie pobity przez Peter Ficka);

w biegach szybkość człowieka wynosi 8.7 mtr. na sek. (na podstawie rekordu Tolana na 100 mtr. — 10.3 sek.);

na łyżwach szybkość wynosi 11.74 mtr. na sek. (rekord Egenstangena na 500 mtr. — 42.5 sek.);

w jeździe konnej szybkość dochodzi do 16.66 mtr. na sek. (rekord 1000 mtr. 1 minuta);

na rowerze szybkość zwiększa się do 16.77 mtr. na sek. (rekord Micharda 500 mtr. w 29.8 sek.);

na nartach człowiek przebywa 37.86 mtr. w ciągu sekundy (rekord Gasperla wynosi 136.3 klm. na godz.);

na motorówce człowiek osiąga 55.416 mtr. na sek. (rekord Gar Wooda wynosi 199.5 klm.-godz.);

na motocyklu — 68.35 mtr. na sek. (rekord Henne'go wynosi 246.069 klm. na godz.);

w jeździe automobilowej szybkość staje się już obłąkana i dochodzi do 121.8 mtr. na sek. (na podstawie starego rekordu Campbella — 438.496 klm.-godz. Obecnie, jak wiadomo, Campbell pobit już swój rekord);

na hydroplanie szybkość wzrasta do 197 mtr. na sek. (rekord Agello wynosi 799.202 klm. na godz.);

Szybkość ta naturalnie nie jest ostateczna. W Paryżu już obecnie afundowano nagrodę dla lotnika, który pierwszy przekroczy szybkość 1000 klm. na godzinę. Prof. Piccard przewiduje, że szybkość samolotów w stratosferze będzie dochodziła nawet do kilku tysięcy klm. na godzinę.

# Z całego świata

Na boiskach i bieżniach Europy

Najwyższa sowiecka rada Wych. Fiz. postanowiła przyjąć zaproszenie do udziału w VIII Kongresie Robotniczej Unji w Oslo.

Pięciu narciarzy sowieckich, którzy dokonali wspaniałego raidu na dystansie Bajkał—Murmańsk, przybyło do Irkutka, gdzie powitano ich entuzjastycznie.

W międzynarodowym turnieju bokserów zawodowych, rozegranym w Berlinie, Niemiec Heuser, mistrz Europy w wadze półciężkiej, pokonał w 10 rundach na punkty Włocha Preciso.

## Trening Schmelinga przed spotkaniem z Paolino

O tem jak poważnie traktuje Schmeling czekające go w dniu 7 lipca spotkanie z mistrzem Hiszpanji Paulino, świadczy najwymowniej fakt, że były niemiecki mistrz świata ma na pięć tygodni przed spotkaniem rozpocząć oficjalny trening.

Schmeling przebywający w swej posiadłości w Saarow uprawia tam stale lekką pracę kondycyjną, a w początkach czerwca zaczęło trening, by się później podobnie jak przed poprzednimi spotkaniem przenieść do specjalnego obozu treningowego.

## Międzynarodowe regaty wioślarskie w Bydgoszczy

Bydgoski komitet tow. wioślarskich, rozesłał już zaproszenia na międzynarodowe regaty wioślarskie w Bydgoszczy, w dniu 7 lipca.

W regatach bydgoskich startować będą obok polskiej elity — osady niemieckie i gdańskie.

W wadze średniej Niemiec Katter pokonał w trzeciej rundzie przez techniczny k. o. francuza Longhi.

W różnych miastach Europy startować będzie w lipcu mistrzowska sztafeta Stanów Zjednoczonych, Lake Shore Chicago.

Koubkova zgłosiła chęć zaatakowania w dniach najbliższych światowego rekordu w biegu na 500 mtr.

Heikki Hietanen, najszybszy pływak fiński, ustanowił w tych dniach nowy rekord swego kraju w biegu na 100 mtr. stylem dowolnym w czasie 1:02,1 sek.

Reprezentacyjna jedenastka Szkocji rozegrała w New-Yorku pierwsze swoje spotkanie w rozpoczętym tournée amerykańskim.

Szkoci w meczu tym pokonali reprezentację Stanów Zjednoczonych w stosunku 5:1.

Smith, amerykański mistrz olimpijski 1932 r. w skokach do wody, trenujący obecnie niemieckich olimpijczyków, rozpoczął swą pracę w dniu 24 b. m. w Monachium.

Zatrudniony on będzie w Niemczech do końca b. sezonu pływackiego i prowadzić będzie treningi oprócz Monachium — jeszcze w Berlinie, Frankfurtie n. M., Düsseldorfie i Darmstacie.

Wyścig kolarski szosowy o „nagrodę Narodów”, odbędzie się w Bielefeld w dniu 6 czerwca r. b. Udział wezmą czteroosobowe drużyny sześciu państw. Dotychczas udział przyrzekły drużyny: Danji, Włoch, Szwecji i Szwajcarii.

## Piłkarze angielscy nie są bezkonkurencyjni

W ubiegłą sobotę odbył się w Amsterdampie piłkarski mecz międzypaństwowy Anglia — Holandia zakończony nieznacznie tylko zwycięstwem piłkarzy brytyjskich w stosunku 1:0.

Jedynie w roku bieżącym wystąpienie angielskiej reprezentacji piłkarskiej na kontynencie nie wykazało już tak bezwzględnej wyższości Anglików jakiej należałoby się spodziewać po zespole mającym pretensje do bezwzględnej przewagi na świecie.

Wprost przeciwnie, Holandia była przez czas spotkania przeciwnikiem równorzędnym, a okresami miała nawet pewną przewagę nad „największą” potęgą piłkarstwa światowego.

Bezwzględna hegemonia piłkarstwa angielskiego po spotkaniu z drużyną holenderską, która nie rości sobie nawet pretensji należenia do pierwszej klasy europejskiej, została bardzo poważnie zachwiana.

## Reprezentacja Poznania walczyć będzie na Śląsku

Choć wielki sezon bokserki został już w Polsce ostatecznie zakończony, poszczególne kluby organizują jeszcze szereg dość interesujących spotkań. Najbliższą imprezą pięściarską o charakterze ogólniejszym będzie występ drużyny reprezentacyjnej poznańskiej Warty na Śląsku.

Poznańscy, którzy na Śląsk wyjechać mają w swym najlepszym składzie walczyć będą w dniu 9 czerwca z Politycznym KS w Katowicach, a dnia następnego ze Sławią w Rudzie.

## Stadion Naprzodu nazwany imieniem Marszałka Piłsudskiego

Coraz więcej stadionów sportowych w Polsce nazwanych zostaje imieniem Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, dla trwałego upamiętnienia zasług Wodza Narodu, położonych dla rozwoju kultury fizycznej.

Obecnie do szeregu stadionów nazwanych Jego imieniem doszedł stadion Naprzodu w Lipinach, którego zarząd postanowił na ostatniem swem posiedzeniu nazwać swój stadion sportowy — stadionem im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

## Bokserzy amerykańscy pokonali Włochów

Amerykańska reprezentacja pięściarska walczy co roku z jakąś z europejskich reprezentacyjnych drużyn państwowych o tak zwane „złote rękawice”. W roku ubiegłym przeciwnikiem amerykańkan była reprezentacyjna ósemka Polski która uległa za oceanem w kompromitującym stosunku 2:14.

W ubiegłym tygodniu odbył się tegoroczne spotkanie o rękawice, przy czem przeciwnikami amerykańkan byli Włosi. Włosi uzyskali wynik wcale zaszczytny, gdyż ulegli amerykańkanom jedynie — 6:10.

## Spotkanie lekkoatletyczne

W dniu 29 czerwca odbędzie się w Glasgow oczekiwane oddawna z wielkim zainteresowaniem międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami Wielkiej Brytanji i Finlandji.

Wobec faktu, że oba te państwa reprezentują najwyższą klasę lekkoatletyki spotkanie ich wywołało na całym świecie olbrzymie zainteresowanie.

## Treningi sekcji zapaśniczej Legji

Treningi sekcji zapaśniczej RKS Legia odbywają się w poniedziałki, środy i piatki od godziny 19-ej w sali przy ul. Dunajewskiego 5.

Ze względu na zbliżające się mistrzostwa robotnicze Polski, zarząd sekcji Legji zwraca wszystkich zapaśników do pilnego i punktualnego uczęszczania na treningi.



Codzienna nowelka „Expressu”

## Zakochani

Djana była moją starą znajomą. Aleksander zaś kolegą szkolnym. Poznałem ich ze sobą na jakimś balu.

Nazajutrz Djana zatelefonowała do mnie:

— Aleksander jest bardzo miły. Podobają mi się.

Tego dnia również oświadczył mi Aleksander:

— Djana jest czarująca. Wydaje mi się, że jestem poraz pierwszy w życiu zakochany.

W kilka dni później spotkałem ich na ulicy, przytulonych do siebie.

— Tobie wszystko zawdzięczamy — powiedział do mnie Aleksander, śmiejąc się radośnie — Gdybyś nas nie zapoznał, możebyśmy się nigdy w życiu nie spotkali.

— Jakże to byłoby straszne — westchnęła Djana.

Upłynęło kilka tygodni.

— Powiesz mi — zawołał do mnie Aleksander — gdy spotkałem go na ulicy — Zareczyłem się z Djaną! W przyszłym miesiącu odbędzie się nasz ślub!

— Jestem bardzo szczęśliwa — powiedziała mi Djana, gdy jej składałem życzenia.

Minęły jeszcze dwa tygodnie.

Pewnego wieczoru Aleksander złożył mi wizytę.

Tym razem był trochę przygnębiony.

— Co się stało? — spytałem go.

— Właściwie nic i bardzo wiele — uśmiechnął się kwaśno. — Od dnia naszych zaręczyn wynikają pomiędzy nami częste sprzeczki. Rozpoczęły się już przygotowania do ślubu. Musieliśmy omówić zasadnicze sprawy, dotyczące naszego przyszłego spółżycia. I okazało się, że nie jesteśmy zgodni w poglądach. Nasze zatargi są w gruncie rzeczy błahie, ale zaturują nam życie. Nie wiem, co robić. Kocham Djanę całym sercem, a jednak boję się o naszą przyszłość.

— Sądzę, że szybko dojdziecie do porozumienia — odparłem jej — Musisz uwzględnić fakt, iż wasza znajomość trwa zaledwie parę tygodni. Jestem pewny, że po jakimś czasie uzgodnicie wasze poglądy.

— Nie wiem, czy to się uda — westchnął.

Nazajutrz odbyłem dłuższą rozmowę z Djaną.

— Aleksander już mnie nie kocha — zaliła się.

— Dlaczego?

— Bo wciąż mi dokuczają. Dopóki nie było mowy o ślubie, o mieszkaniu i innych ziemskich sprawach, nigdy nie kłóciłem się. A teraz wciąż jest nadaszany. Nie mogę tego dłużej znieść. Nie wiem, co robić.

— Czy ty go kochasz? — spytałem, spoglądając jej prosto w oczy.

— Bardzo — odparła mi z głębokim przekonaniem — Ale obawiam się, że on mnie przestał kochać.

— Mylisz się. Aleksander twierdzi z całą stanowczością, że kocha cię gorąco.

— A jednak nie jest dobrze. Musisz mi poradzić, co mam robić. Nie mogę dłużej znieść tych ciągłych kłótni.

Począłem się zastanawiać, co czynić.

I wreszcie wysunąłem następującą propozycję:

— Uważam, że będzie najlepiej, jeżeli na pewien czas wyjedziesz do innego miasta. Będziecie oczywiście musieli odłożyć termin ślubu. W ciągu kilku miesięcy wszystko się skryształizuje. Gdy będziesz sama, łatwiej zdasz sobie sprawę ze swych uczuć i będziesz wiedziała, czy potrafisz żyć bez Aleksandra.

— Masz rację — odpowiedziała mi.

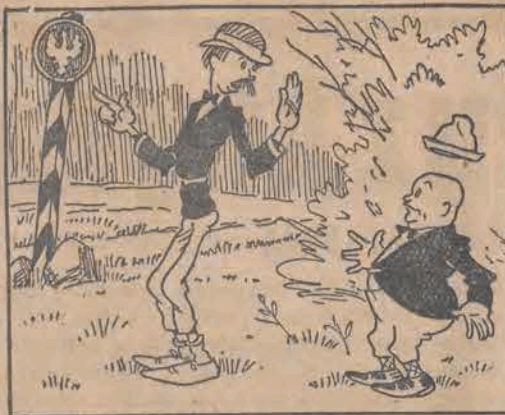
W dwa dni później wyjechała.

Narzeczeni żegnali się bardzo czule i obiecywali sobie, że będą codziennie pisali.

— Kocham cię i nie potrafię znieść rozłąki — brzmiały ostatnie słowa Aleksandra.

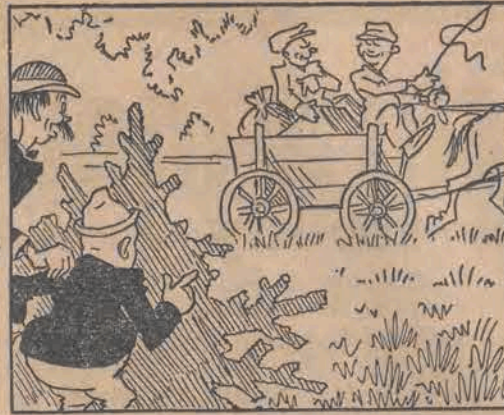
W ciągu następnych czterech miesię-

## Pat i Patachon



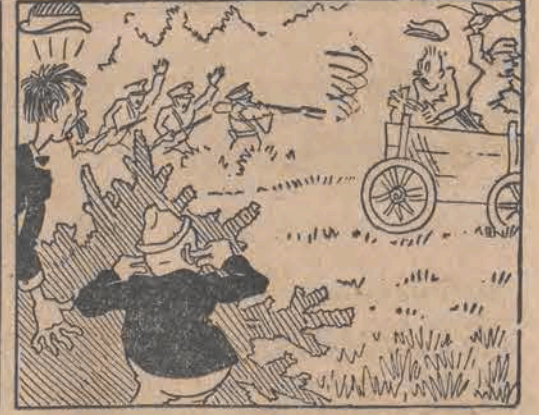
Pat: — Stop!... Ani kroku dalej!... Jesteśmy na granicy... Bez paszportu zagranicznego nie wolno nam pójść poza ten słupek...

Patachon: — To już po całym spacerze?... Jabym się jeszcze trochę nalykał świeżego powietrza. Ale jak nie wolno, to trudno... Odpocznijmy...



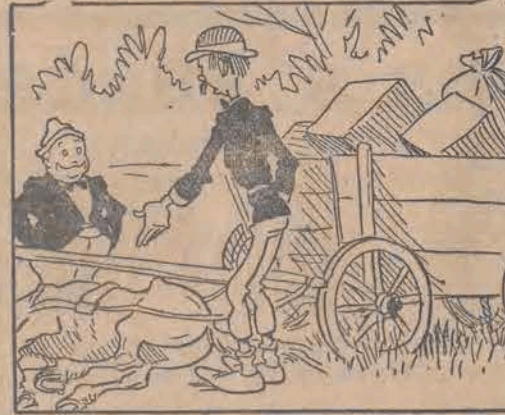
Przemysłnik: — Czekaj, bracie, jak przewieziemy te towary przez granicę, to zarobimy ładny kawał grosza...

Pat: — Oho!... Ładne towarzystwo... Czekaj, czuję, że można będzie zarobić przy tym interesie... Może im coś z woza kapnie...



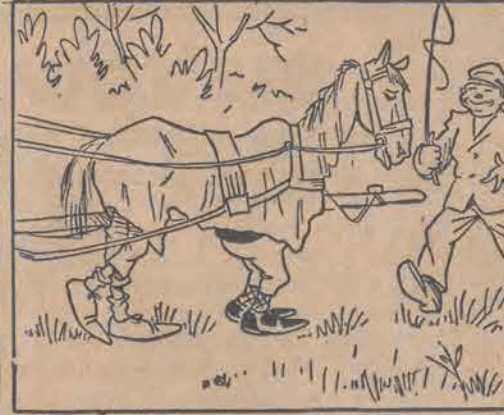
Żołnierz: — Stać, bo strzelam!... Przemysłnik: — Rety, zauważyli nas! Galopa!

Patachon: — Ale wali!... Bębni mi pętki!.. Widzisz, dobrze, że nie daliśmy się skusić, bo jeszcze nas spotkałaby ta przyjemność!



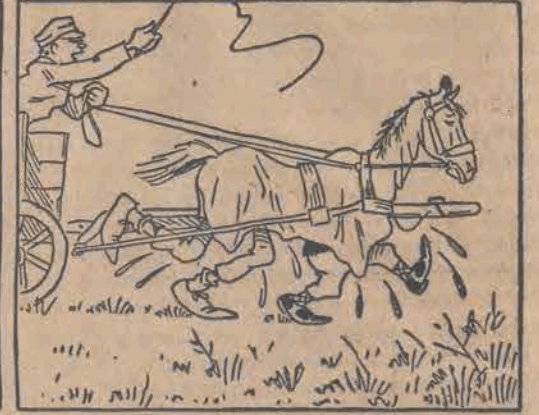
Pat: — No i co dobrego zrobili?... Konia na śmierć zatłukli... Ale, poczekaj, mam świetną myśl!... Włożymy na siebie końską skórę!

Patachon: — No, i co?... Na stare lata będziesz konia zgrzywał?... Nie wstyd ci, starszku?... Ja oświadczyłem ci, że Patachonem niż szkapą...



Patachon: — Uwaga!... Woźnica wraca!... Duszno tu jak na strychu w upalny dzień!... Teraz zacznij się ganianie... I po co ci to było potrzebne?

Woźnica: — Ale tęgie wcieranie było Antos dał drapakę, ale mnie się jakoś udało... Teraz chybkiem pojedziemy do miasta...



Woźnica: — Strasznie mi ta szkapka zmizerniała... Wcale ciągnąć nie może... To pewnie ze strachu... Wio-o-o-o!

Patachon: — Niech to licho porwie!... Pot mi ciurkiem z twarzy spływał!... Paciuniu, kopnij go przynajmniej elegancko stylu, żeby się własnymi kopytami nakrył!



Żołnierz: — Skąd on tę chabę wytrzasnął?... Stać!...

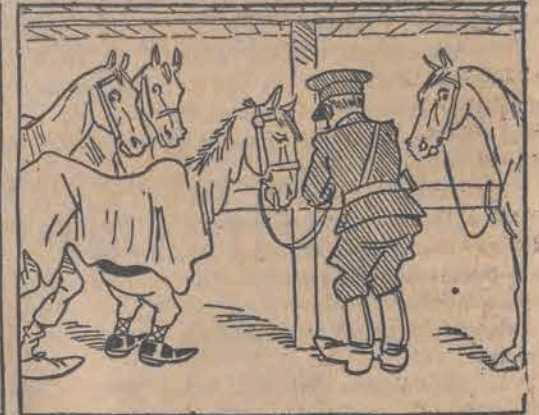
Woźnica: — Niema głupich, panie wojskowy... Nie mam dziś, widać, szczęścia do interesu...

Pat: — Tęgo jeszcze brakowało... A pudziesz!... Głupie psisko!... Nie odróżnia konia od człowieka!... Nie widzisz, że to Pat?!



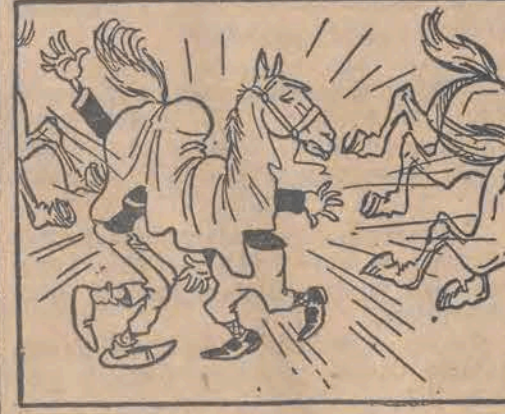
Żołnierz na koniu: — No, poganiaj jak się należy!... Musimy na czas być na posterunku!... Nie żałuj bata!... Wio-o-o!

Patachon: — Coraz lepiej... O, jej!... Ja już nie wytrzymam... Plecy mi drętwieją... Jeszcze chwila, a ugryzę go w nogę...



Żołnierz: — Zmęczyla się, szkapina, co?... Teraz sobie odpocznij... No, spokojnie, gniady, nie mruć...

Patachon: — Jak nam jeszcze dadzą owsa, to oszaleję!... Dość mam już tej końskiej zabawy!... Marny był twój pomysł!



Pat: — I cożes zrobisz?... Konie się spłoszyły i teraz wszystko będzie na nas!... Pójdziemy za to do kryminału!

Patachon: — Wolę być w kryminale jako człowiek, niż w stajni jako koń, rozumiesz?! Ja chcę kiełbasy, a nie siano!...



Żołnierz: — Rety!... Co się z tej szkapki zrobiło?... Doszczętnie przeniosła się na tamten świat!... Tylko łeb został!

Patachon: — Pssst... Cicho... Może nam się uda jeszcze uratować życie na tym dachu... Ale zapewniam cię, że na konia mnie już więcej nie nabierzesz!



Żołnierz: — A to co?!... Na pomoc!... Bandyci!... Przemysłnicy!... Trzymać ich! Rozstrzelaj!...

Pat: — Teraz już nastąpi nasz koniec... Akurat w tej chwili dach musiał się załamać!... Żegnaj, Paciuniu!... Zobaczymy się już chyba za kratkami!

cy nie widziałem Aleksandra ani razu. Wreszcie zetknęliśmy się w jakiejś kawiarni.

— Jestem bardzo szczęśliwy — po-

wiedział mi.

— Ożeniłeś się?  
— Tak. Z Teresą Tuller.  
— Z Teresą Tuller? A Djana? — za-

wołałem zdziwiony.

Djana w najbliższych dniach wycho-

dzi zamąż i również jest szczęśliwa...  
Dol.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr.68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 159-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sn. z ogr. odn. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.